



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIV NR 23

WARSZAWA, DNIA 6 CZERWCA 1971 R.

CENA 80 GR.

Zbliża się okres wystawiania ocen rocznych, wydawania decyzji o promocjach uczniów. Jest to praca niesłychanie ważna, o wielkim społecznym i psychologicznym znaczeniu i jednocześnie praca niełatwa. Wiemy, że nauczyciel powinien oceniać wiadomości, pracę i zachowanie ucznia zgodnie z zasadami pedagogiki i swoim sumieniem.

Ocenę wystawia nauczyciel. Wystawionej przez niego oceny nie może zmienić kierownik (dyrektor) szkoły, rada pedagogiczna i administracja szkolna. Jedynie ocenę ze sprawowania ustala rada pedagogiczna na wniosek wychowawcy klasowego. Nauczyciel posiada zatem wielkie kompetencje, na niego też spada wielka odpowiedzialność za wystawione oceny.

Sprawiedliwość w ocenianiu uczniów to jedna z najważniejszych cech osobowości nauczyciela. Jak postępować, jakimi kierować się kryteriami, aby wystawione oceny były sprawiedliwe i obiektywne? W regulaminie klasyfikowania i promowania uczniów mówi się, że:

„Podstawą przy ustalaniu oceny wyników pracy ucznia są wymagania obowiązującego programu nau-

bardzo dobrych i dobrych ocen oraz w promocjach do klas następnych, w opiniowaniu wartości pracy szkół i nauczycieli tylko w oparciu o osiągnięte wskaźniki liczbowe. Prowadziło to — jak wiemy — do zgubnych następstw, do osiągania wyników pozornych.

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wydało w ostatnich latach zdecydowaną walkę „procentomani” podkreślając, że głównym sprawdzianem osiąganych przez daną szkołę lub danego nauczyciela wyników jest poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej, jakość zdobywanej przez uczniów wiedzy i umiejętności. Tylko przez podniesienie poziomu i jakości pracy można osiągać lepsze wyniki w zakresie sprawności kształcenia.

Na ostatniej naradzie kuratorów (24 lutego bieżącego roku) wiceminister Edward Zachajkiewicz, w referacie na temat głównych kierunków pracy w zakresie poprawy jakości pracy szkół, stwierdził, że ocenianie poziomu pracy szkół tylko na podstawie procentu uczniów promowanych do następnej klasy, uszeregowanie szkół, określenie ich

OCENA SPRAWIEDLIWA i OBIEKTYWNA

ki. Ustalając ocenę okresową lub roczną należy brać pod uwagę również ogólny rozwój umysłowy ucznia, stosunek do pracy, zainteresowania, uzdolnienia, pilność, w takim stopniu, by ocena odpowiadała wymaganiom obiektywnej słuszności i określała poziom przygotowania ucznia do pracy w następnym okresie szkolnym, a ocena roczna — poziom przygotowania do nauki w wyższej klasie*).

Są to — jak widzimy — wskazania bardzo ogólne i w rzeczywistości nauczyciel według swego sumienia musi decydować, czy wystawić ocenę bardzo dobrą, dobrą, dostateczną czy wystawić ocenę, która może decydować o promocji ucznia lub pozostawieniu go na rok przyszły.

Aby nauczyciel mógł dobrze wypełniać swoje zadania niedopuszczalne jest wywieranie na niego jakiegokolwiek nacisku zarówno przez rodziców, szczególnie zajmujących eksponowane stanowiska, przez władze, jak i kierownictwo szkoły. Był okres w życiu naszej szkoły, kiedy panowała tzw. procentomania. Wyrażała się ona w dążeniu do osiągnięcia jak najwyższych wskaźników procentowych w wystawianiu

lokat na podstawie tylko wskaźnika jest czynnością szkodliwą.

Wystawienie oceny sprawiedliwej i obiektywnej nie jest — jak podkreśliliśmy na wstępie — łatwe, w szczególności dla nauczycieli młodych, nie posiadających dostatecznego doświadczenia pedagogicznego w praktyce szkolnej. Spotykamy się zarówno ze zjawiskiem zbytniego liberalizmu przy wystawianiu oceny, jak również i nadmiernych wymagań. Czy i w takich wypadkach ocena wystawiona przez nauczyciela nie może być podważana? Zażyjmy znów do regulaminu klasyfikowania i promowania.

„W wyjątkowych przypadkach, gdy istnieje uzasadnione przeświadczenie, że nauczyciel w końcu roku szkolnego niewłaściwie ocenił wyniki pracy ucznia, a ocena ta uniemożliwiłaby promowanie go, rada pedagogiczna, na wniosek kierownika (dyrektora) szkoły lub organu administracji szkolnej sprawującego bezpośredni nadzór pedagogiczny nad szkołą może zarządzić sprawdzenie wiadomości i umiejętności ucznia oraz ponowne ustalenie oceny rocznej.

Rada pedagogiczna może również zarządzić sprawdzanie wiadomości

i umiejętności ucznia na wniosek nauczyciela przedmiotu.

Sprawdzenia dokonuje się przed zakończeniem roku szkolnego. Przeprowadza je nauczyciel uczący danego przedmiotu przy współudziale drugiego nauczyciela danego przedmiotu. W razie różnicy zdań, decyduje kierownik (dyrektor) szkoły).

Promocję do wyższej klasy otrzymuje uczeń, który uzyskał ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych oraz ze sprawowania roczne oceny co najmniej dostateczne. Ważny jest przy tym przepis, który mówi, że oceny rocznej nie należy wyprowadzać jako średniej arytmetycznej. Wystawiona ocena ma stwierdzić, w jakim zakresie uczeń opanował obowiązujący w danej klasie program nauczania, czy stopień opanowania tego programu, jak również inne elementy (ogólny poziom umysłowy, stosunek do pracy, uzdolnienia itd) dają podstawę do przewidywania, że uczeń będzie w stanie sprostać wymaganiom stawianym w wyższej klasie.

Często w szkołach stosuje się wobec niektórych uczniów egzaminy poprawkowe. Warto pamiętać, że egzaminy poprawkowe mogą być

wyznaczone tylko tym uczniom, którzy:

— uzyskali roczne oceny niedostateczne spowodowane dłuższą usprawiedliwioną nieobecnością w szkole;

— z uwagi na ogólny rozwój roku mają nadzieję, iż braki w danym przedmiocie będą w stanie uzupełnić w czasie ferii letnich.

Jednocześnie nauczyciel przedmiotu, z którego uczeń składa egzamin poprawkowy, ma obowiązek udzielić uczniowi — ewentualnie jego rodzicom — szczegółowych rad i wskazówek w tym zakresie.

Przypominamy przepisy w sprawie egzaminów poprawkowych w związku z artykułem Tadeusza Kucharskiego pt. „Cicha poprawka” opublikowanym w „Kulturze” z dnia 30 maja bieżącego roku, pisany z troską o dobro szkoły i nauczyciela.

„Cichej poprawki”, stosowanej często w szkołach, nie przewiduje regulamin klasyfikowania i promowania. Polega ona na tym, że uczniowi wystawia się oceny pozytywne, promuje do następnej klasy, lecz świadectwo szkolne wydaje mu się dopiero po wakacjach, po złożeniu przez niego egzaminu z tych partii

programu, których nie opanował w stopniu dostatecznym.

To posunięcie dyktowane jest najczęściej najlepszymi intencjami nauczyciela: uwzględnienia wymagań programowych, jak również zasad obiektywizmu i sprawiedliwości przy wystawianiu oceny, przy jednoczesnym daniu uczniowi szansy wyrównania stwierdzonych braków.

Przedstawiona wyżej praktyka może prowadzić jednak — jak podaje „Kultura” — do komplikacji, nieporozumień, a nawet poważnych przekroczeń dla nauczyciela.

Głębokie poczucie odpowiedzialności za losy powierzzonej młodzieży, jej rozwój, solidne przygotowanie do przyszłej pracy, gruntowna znajomość osobowości każdego ucznia, jego warunków życiowych i rodzinnych, jednoczesne przestrzeganie wydanych przez władze oświatowe przepisów — jak tego wymagają zasady praworządności — pozwolą wykonać zadania, które stoją dzisiaj przed wszystkimi szkołami i nauczycielami: wystawianie sprawiedliwych i obiektywnych ocen.

*) Regulamin klasyfikowania i promowania uczniów (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr B-5, poz. 46 z 1967 roku).



Foto: Cz. Górski

Prezydium ZG ZNP

Projekt wytycznych w sprawie roli, zadań i uprawnień oddziałów i rad zakładowych ZNP był głównym przedmiotem dyskusji na zorganizowanym w ostatnich dniach maja bieżącego roku Prezydium Zarządu Głównego. Wprowadzeniem do dyskusji były wystąpienia wiceprezesa ZG, prof. dra Janusza Chechlińskiego oraz sekretarza, kol. Franciszka Filipowicza, którzy omówili założenia i przydatność przygotowanego dokumentu dla usprawnienia pracy w oddziałach i radach zakładowych. W drugiej części obrad złożone zostały informacje o stopniu realizacji w dwu okręgach — kieleckim i gdańskim — wytycznych ZG ZNP dla pracy ognisk. Relacje w tej sprawie złożył: prezes Zarządu Okręgu w Kielcach — kol. R. Zieliński oraz sekretarz Zarządu Okręgu w Gdańsku — kol. A. Długolecki. Obradom przewodniczył prezes Zarządu Głównego — kol. Marian Walczak.

W Ogniskach terenowych

W maju bieżącego roku odbyło się w Bydgoszczy posiedzenie Okręgowej Komisji Nauki. W posiedzeniu udział wzięli: prof. dr Janusz Chechliński — wiceprezes ZG ZNP i przewodniczący Sekcji Nauki oraz mgr Medard Masłowski — kierownik Wydziału Nauki ZG ZNP. Prezesi rad zakładowych szkół wyższych i placówek PAN województwa bydgoskiego poinformowali zebranych o aktualnych problemach pracy związkowej w środowisku naukowym. Odbyło się również spotkanie z przewodniczącym środowiskowego kolegium rektorów — prof. drem W. Łukasiewiczem, rektorem Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu oraz z aktywnym związkowym radą zakładowej tej uczelni. Na spotkaniach prof. dr J. Chechliński poinformował zebranych o aktualnych przedsięwzięciach i pracy Zarządu Głównego oraz Sekcji Nauki.

W Domu Zastężonego Nauczyciela w Warszawie odbyło się plenarne zebranie Okręgowej Sekcji Emerytów. W zebraniu udział wzięli przedstawiciele Zarządu Okręgu Stołecznego ZNP oraz Centralnej Sekcji Emerytów. W czasie obrad omówiono sytuację materialną emerytów, zapoznano się

Głos wyjaśnia

Srawa dodatku z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów (tzw. dodatek za bezradność)

W „Głosie Nauczycielskim” nr 19 z dnia 9 maja 1971 roku na str. 2 w notatce „W Sekcji Emerytów” podano, że nauczyciele - emeryci, którzy ukończyli 70 lat życia, mogą starać się w ZUS o przyznanie im 200-złotowego dodatku „za bezradność”.

Informacja ta nie jest ścisła. Dodatek „za bezradność” nie jest przyznawany przez ZUS z tytułu ukończenia 70 lat życia, lecz z tytułu zaliczenia przez Komisję do Spraw Inwalidztwa i

W obradach Prezydium udział wzięli: wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — Waldemar Winkiel, zastępca sekretarza naukowego PAN — prof. dr Bohdan Dobrzański.

Przedłożone na Prezydium dokumenty — projekt wytycznych dla oddziałów oraz oddzielny tekst dla rad zakładowych działających w środowisku naukowym, były przedmiotem dokładnych analiz i dyskusji w oddziałach, okręgach, w radach zakładowych. Aktywny związkowy zgłosił wiele uwag i propozycji, którymi następnie uzupełniono pierwotny tekst wytycznych. W tej, zmodyfikowanej już nieco postaci, był przedmiotem analizy na posiedzeniu Prezydium.

Nie pozostało to bez wpływu na przebieg dyskusji, w której w zasadzie nie wnoszono propozycji nowych i ograniczono się do kilku zastrzeżeń. Dotyczyły one raczej spraw szczegółowych. Zdaniem wiceministra W. Winkla, w projekcie wytycznych należałoby bardziej zdecydowanie określić rolę Związku jako obrońcy nauczyciela przed atakami z zewnątrz; dotyczy to w szczególności częstych, dość konfliktowych ze środowiskiem, kiedy to nauczyciel pozostaje zwykle sam. Istnieje też potrzeba obrony nauczycieli przed ob-

ciążaniem ich licznymi funkcjami społecznymi, które paraliżują pracę zawodową.

Padła również uwaga pod adresem resortu; zdaniem wielu działaczy związkowych i szeregowych nauczycieli — tekst wytycznych, wraz z odpowiednim pismem przewodnim ministerstwa, powinien dotrzeć również do kierowników szkół i wydziałów oświaty, aby mogli dokładniej znać zakres zadań i uprawnień organizacji związkowej i odpowiednio je honorować.

Tyle co do uwag szczegółowych. Bo sam program wytycznych uznano w zasadzie jako dokument przydatny i bardzo na czasie. Jak wynika z wypowiedzi poszczególnych dyskusyj, projekt wytycznych spotkał się z pozytywną oceną w terenie. Wyrażano przekonanie, że dokument, w którym zawarte są zadania i usprawnienia organizacji związkowej, pozwoli usprawnić działalność ognisk mających do spełnienia w całej strukturze Związku rolę szczególnie ważną. Oddział i rada zakładowa, działając bezpośrednio w miejscu pracy nauczyciela, ma być rzeczywistym reprezentantem interesów pracowniczych, współpartnerem władz i współgospodarzem oświaty. I choć — mówiono — żaden, nawet naj-

dokonalniejszy, dokument nie rozstrzygnie wielu spraw, to jednak może pomóc w ich pomyślnym załatwieniu. Projekt wytycznych odda szczególnie usługi młodym działaczom, rozpoczynającym pracę w ZNP.

Jak wynika z wypowiedzi prof. dra B. Dobrzańskiego, projekt wytycznych dla rad zakładowych spotkał się z pozytywnym przyjęciem w środowisku szkół wyższych i został przez środowisko to zaakceptowany.

W trakcie dyskusji nad projektem obu tekstów wytycznych poruszono wiele problemów ogólniejszych, częściowo tylko związanych z dokumentem. Dotyczyły one układu stosunków na linii pracodawca — związek zawodowy. Z uwag, jakie padły, trzeba odnotować choćby kilka, które jakkolwiek nienowoczesne, są powtórzenia. Jedną z nich dotyczy prawa oddziału do zgłaszania weta, wstrzymującego decyzje władz szkolnych aż do wyjaśnienia. To uprawnienie ZNP, wynikające z art. 47 pragmatyki, powinno być jaśniej sformułowane i bezwzględnie przestrzegane przez pracodawcę (K. Kwiatkowski, Łódź). Zdaniem kol. E. Czerkiesa, istniejąca potrzeba wydania przez resort przepisów wykonawczych do art. 47 pragmatyki. Artykuł ten, choć określa udział

ZNP we wszystkich ważnych decyzjach dotyczących nauczycieli, to jednak jest różnie interpretowany. A to przysparza w terenie wielu kłopotów, rodzi niepotrzebne spięcia, konflikty i utrudnia normalny tok pracy w szkole.

Warta odnotowania jest też uwaga kol. K. Kaznowskiego o potrzebie szkolenia aktywów ZNP, zwłaszcza z oddziałów i ognisk. Wiele zadań, jakie stoją obecnie przed ogniwami Związku, złożoność problemów, z którymi radzie musi sobie poradzić etatowy lub społeczny, stwarza konieczność ciągłego doskonalenia działaczy. Muszą oni reprezentować wysoki poziom, aby mogli służyć radą i pomocą nauczycielowi w każdej sytuacji.

Uwagi tu poczynione nie oddają całej dyskusji i spraw w niej poruszonych. Robimy to celowo, ponieważ do tematu roli, zadań i uprawnień oddziałów i rad zakładowych wrócimy wkrótce po dyskusji, jaka nad projektem dokumentów odbędzie się na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP. W tym miejscu odnotujemy tylko, że przedłożony na Prezydium projekt został jednomyślnie przyjęty i zaakceptowany.

(m)

OGNIKO Z INICJATYWĄ

Wprawdzie w skali kraju konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje” już dawno został zamknięty, niemniej niektóre powiaty, a nawet okręgi podjęły w bieżącym roku szkolnym zadania konkursowe na nowo. Także Zarząd Okręgu Stołecznego ZNP i oddziały dzielnicowe w Warszawie we wrześniu ubiegłego roku rozpoczęły rywalizację konkursową. Do konkursu przystąpiło również Ognisko ZNP nr 52 z dzielnicy Praga-Południe. Członkowie ogniska to nauczyciele i pracownicy Szkoły Podstawowej nr 253, w sumie 60 osób. Prezesem ogniska jest kol. Anna Giermakowska.

Placówka jest młoda, istnieje dopiero pięć lat. Grono nauczycielskie zostało skompletowane z różnych szkół. Nie przeszkodziło to jednak w szybkim wytworzeniu dobrej atmosfery pracy i koleżeńskich stosunków między nauczycielami. Grono jest bardzo serdecznie żyjące z sobą. Z pewnością udział ogniska w wyrobieniu takiej właśnie atmosfery jest niemały. To właśnie na terenie ogniska jest okazja do wspólnych dyskusji, wspólnego działania, rozwijania zainteresowań kulturalnych i innych, a więc do zacieśniania koleżeńskich stosunków.

Ognisko — w miarę możliwości — zajmuje się sprawami socjalno-bytowymi. Dzięki staraniom zarządu kilku nauczycieli mających trudne warunki mieszkaniowe uzyskało w szybszym terminie mieszkania. Członkowie ogniska opiekują się nie tylko od święta, lecz na co dzień nauczycielami emerytami. Kłopoty są z przedziałem czasowym, zawsze jest więcej chętnych, zwłaszcza na wczesny rodzinny, niż miejsc.

Marzeniem całego grona jest wspólna wycieczka zagranicą, choćby kilkudniowa; na przykład do Dreżna. W tym roku plany rozbiły się o brak autokaru, ale nie znaczy to, że poniechano ich. Na razie ognisko organizuje wycieczki krajowe, ostatnia do Płocka bardzo się udała.

W ramach konkursu zorganizowano również sportowy turniej towarzyski w kilku konkurencjach. Nauczyciele brali także udział w międzyogniskowych zawodach strzeleckich.

Konkurs wyzwała również twórcze inicjatywy nauczycieli. Właśnie w sali Biblioteki Pedagogicznej przy ulicy Goławskiej 4 czynna jest wystawa fotografów Romana Koeniga, nauczyciela, członka Ogniska nr 52. Ekspozycja obejmuje kilka interesujących portretów, lecz przede wszystkim pejzaże i utrwalone na zdjęciach piękno przyrody. Wystawione są także prace uczniów. Kolega Koenig prowadzi w szkole kółko fotograficzne i trzeba przyznać, że eksponowane prace są udane i wydadają dobre świadectwo umiejętnościom uczniów.

Wystawa (czynna do 10 czerwca bieżącego roku) z pewnością warta jest obejrzenia. W jej otwarcu uczestniczyła większość członków ogniska. Przy herbach i ciastkach odbyła się następnie wymiana opinii, a właściwie komplementów, bo fotografy są tego warte. A na prawdziwe uznanie zasługuje atmosfera serdeczności i wzajemnej życzliwości, z jaką zetknąłem się w Ognisku nr 52. (rac)

NA ZAMEK Królewski

Do redakcji w dalszym ciągu napływają listy, w których ogniwia związkowe oraz placówki oświatowe informują o przebiegu akcji zbórkowej na Zamek Królewski. Oto kolejna porcja meldunków.

Uczestnicy kursu wieczorowego przy Szkole Podstawowej nr 1 w Miechowie wpłacili 315 zł.

Członkowie Sekcji Emerytów przy Oddziale ZNP w Chorzowie — przekazali 405 zł.

Członkowie Ogniska ZNP nr 3 w Brzegu Dolnym, powiat Wołów, zebrali 300 zł.

też z historią powstania i pracą Domu, przeanalizowano system przydziału skierowań na wczasy. Na zakończenie omówiono sprawy związane z organizacją wycieczki do Krakowa, którą planuje się na 19 i 20 czerwca bieżącego roku.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Nysie zorganizował wystawę obrazów (olej) kol. Wł. Gruszeckiej — nauczycielki Szkoły Podstawowej nr 4 w Glucholazach. Wystawę zlokalizowano w Klubie Domu Kultury przy Fabryce Samochodów Dostawczych. Ekspozycja prac kol. Wł. Gruszeckiej spotkała się z dużym zainteresowaniem zwiedzających, szczególnie młodzieży i nauczycieli. W końcu maja bieżącego roku, na zakończenie wystawy, odbyło się zorganizowane przez ZNP

spotkanie nauczycieli z autorką prac.

24 kwietnia w Domu Nauczyciela w Łowiczu odbyła się inauguracja Studium Wiedzy Współczesnej dla nauczycieli. Na początek zgłosiło się 40 koleżanek i kolegów z miasta i powiatu. Pierwszy wykład do słuchaczy nowo powstałej placówki wygłosił dr Kazimierz Jędrzejak na temat pracy kulturalno-oświatowej w środowisku. Studium Wiedzy Współczesnej trwać będzie do końca grudnia; dwa razy w miesiącu odbywać się będą spotkania, w czasie których podjęte zostaną problemy współczesnej sztuki, literatury i dorobku nauk społecznych. Dobór tematyki studium uzależniony został od decyzji samych słuchaczy. Zgłoszono wiele zagadnień z dziedziny ekonomii, socjologii, teorii organizacji

(kierownika) danego rodzaju szkoły.

4) Przy ustalaniu stawki dodatku funkcyjnego za kierownictwo szkołą macierzystą (na etacie której pozostaje) bierze się za podstawę liczbę oddziałów (dzieci, wychowawców) tylko tej szkoły.

5) Odrębny dodatek w jednej kwocie obejmuje ekwiwalent za kierowanie wszystkimi odrębnymi szkołami pozostającymi pod kierownictwem danego dyrektora (kierownika).

6) Kwota odrębnego dodatku nie może przekraczać więcej niż o 100 proc. a w wyjątkowo uzasadnionych przypadkach o 150 proc. kwoty najwyższego dodatku funkcyjnego należnego za kierownictwo jednej z połączonych szkół.

7) Kierownikom (dyrektorom) szkół, przy których zorganizowano filie szkół zawodowych, można wypłacić z tytułu kierownictwa tymi filiami odrębne do-

cym więcej niż jedną szkołą, jeżeli szkoły te są odrębnymi jednostkami organizacyjnymi (tj. posiadają osobne zarządzenia organizacyjne) oraz mieszczą się w jednym budynku szkolnym lub kompleksie budynków stanowiących całość urządzeń, niezależnie od tego, czy nauka w tych szkołach odbywa się w jednym czy też w różnym czasie.

2) Powierzenia kierownictwa odrębną szkołą (odrębnymi szkołami) dokonuje się na piśmie na czas określony lub do odwołania za zgodą zainteresowanego.

3) Dyrektor (kierownik) kierujący dwoma lub więcej szkołami obowiązany jest do nauczania w wymiarze godzin, jaki wynika z łącznej liczby oddziałów wszystkich szkół przez niego kierowanych, przy zachowaniu jednak minimalnego wymiaru godzin lekcyjnych ustalonego w obowiązujących przepisach dla dyrektora

datki w następującej wysokości:

a) 250 zł — gdy filia liczy 1-3 oddziałów;

b) 400 zł — gdy filia liczy powyżej 3 oddziałów.

Zasady zawarte w punkcie 1-7 stosuje się również do kierowników (dyrektorów) szkół kierujących poza szkołą macierzystą również szkołą przysposobienia rolniczego.

Nie można pobierać jednocześnie podwyższonego dodatku funkcyjnego i dodatku za kierownictwo odrębną szkołą. W razie zbiegu uprawnień — kierownikowi (dyrektorowi) szkoły służy prawo wyboru jednego z wymienionych dodatków.

Podwyższony dodatek funkcyjny i dodatek za kierownictwo odrębną szkołą może być przyznany tylko kierownikowi (dyrektorowi) szkoły. Z uprawnień tych nie mogą korzystać zastępcy kierowników (dyrektorów) ani inni pracownicy pedagogiczni.

DR MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ



Foto: Cz. Górski

Marzenie o absolutniej równości ludzi należy do najstarszych pragnień ludzkości. Prawdopodobnie też, jeśli chodzi o równość osiągnięć i dokonań, nigdy nie zostanie w pełni zrealizowane. Zawsze bowiem będą istniały różnice zdolności, charakteru, wreszcie kondycji fizycznej, które nawet w warunkach zupełnej równości będą sprawiać, iż jedni — mówiąc językiem sportowym — będą się lokowali na szczycie tabeli, inni zaś będą wlec się w tzw. szarym ogonie.

Ilekoć więc dzisiaj z troską mówimy o utrzymujących się i w naszym kraju nierównościach społecznych, nie mamy bynajmniej na myśli owej utajonej raczej równości osiągnięć i dokonań, lecz chodzi nam o przybliżoną choćby **równość linii „startu”**, z której wszyscy obywatele rozpoczynają swój życiowy bieg, jak też równość „trasy” życiowej, wysokości istniejących na niej przeszkód i barier, wreszcie równość napotykaną po drodze pomocy i ulg.

Zazwyczaj też, mówiąc o utrzymującej się u nas ciągle „nierówności startu”, myślimy z reguły o starcie szkolnym, oświatowym. I chyba słusznie, bowiem wszelkie dalsze zróżnicowania społeczne, poziomu kulturalnego, stylu życia, możliwości uczestnictwa w zdobycach nowoczesności, prestiżu społecznego, wreszcie w wielu wypadkach możliwości finansowych są najczęściej pochodną uzyskanego poziomu wykształcenia. Co prawda, praca jest obowiązkiem wszystkich obywateli, ale nie każda praca jest dla każdego obywatela dostępna; na bramach wiodących do różnych zawodów widnieją tabliczki „tylko dla posiadaczy dyplomu wyższej uczelni”, „tylko dla posiadaczy dyplomu technika” lub „tylko dla posiadacza świadectwa dojrzałości”.

Tak więc nie ma żadnej przesady w twierdzeniu, iż **problem „dostępu do szkolnictwa różnych szczebli” decyduje o innym, o wiele bardziej zasadniczym dla ludzi problemie: dostępu do różnych stanowisk, do różnych dóbr kulturowych i możliwości pełnego wykorzystania swoich talentów i zdolności**. Zazwyczaj, żeby zilustrować tę nierówność posługujemy się danymi o pochodzeniu społecznym studentów wyższych uczelni. 17 proc. studentów pochodzenia chłopskiego, 27,2 proc. robotniczego oraz 50,4 proc. dzieci pracowników umysłowych — to przecież niemal dokładnie odwrotność, czy „postawiona na głowie” piramida proporcji liczbowych występujących w całej populacji narodu.

A przecież do dziennych studiów wyższych dociera ze wszystkich warstw społecznych nie więcej niż 3—4 proc. każdego rocznika i wobec tego wnioskowanie o masowych procesach zachodzących na niższych szczeblach drabiny oświatowej — na podstawie tak wąskiej i swoistej elitarnej grupy — mogłoby być niesłuszne.

Dane statystyczne pouczają nas jednak, że udział poszczególnych warstw społecznych na wyższych uczelniach jest niemal wiernym powtórzeniem proporcji występujących w... **liceach ogólnokształcących**. I tak, w 1969/70 roku dzieci robotniczych było wśród studentów studiów dziennych 27,2 proc. wśród uczniów przedostatniej klasy liceum — 27,4 proc.; dzieci chłopskich było wśród studentów — 17 proc., wśród licealistów z klasy trzeciej — 17,4 proc. Jasne więc jest, że skład społeczny studentów wyższych uczelni rozstrzygnął się 4—5 lat wcześniej, zanim maturzyści sięgnęli po indeksy studenckie. To znaczy, że wszystkie omówione dysproporcje zarysowały się już po ukończeniu szkoły podstawowej, a prawdę mówiąc jeszcze znacznie wcześniej, bo od początku nauki w szkole podstawowej.

Złudzeniem jest bowiem, że wprowadzenie dla wszystkich jednakowej obowiązkowej szkoły ośmioletniej oznaczało wyrównanie szans oświatowych przy-

najmniej na szczeblu podstawowym. Ten niewątpliwie postęp w upowszechnieniu oświaty jest tylko postępowaniem ilościowym, w liczbie klas kończonych obowiązkowo w granicach ustawowo określonego minimum. Występują tutaj jednak gromne różnice jakościowe.

Oto z badań dra Zbigniewa Kwiecińskiego wiemy, że — porównując ze sobą wyniki uzyskane przez 1600 uczniów szkół wiejskich i 1074 uczniów szkół miejskich z jednego powiatu Płock, przy rozwiązywaniu testów wiadomości obejmujących podstawowe wymagania programu z zakresu języka polskiego — ustalono ogromną rozpiętość wiedzy. Wśród uczniów wiejskich odsetek prawidłowych odpowiedzi nie przekraczał 21 proc., wśród uczniów szkół miejskich już 44,7 proc. Wśród uczniów szkół wiejskich (w końcowych klasach szkoły podstawowej) 7,3 proc. uczniów było na poziomie tzw. funkcjonalnego analfabetyzmu, zaś bardzo niewiele było naprawdę wybitnych, natomiast w szkołach Płocka blisko 7 proc. uczniów było wybitnie zdolnych, którzy test wiadomości rozwiązywali w ponad 75 proc.

Ta zasadnicza różnica w poziomie wiedzy uczniów szkół wiejskich i miejskich (za którą nie można winić przecież tylko nauczycieli wiejskich) jest zasadniczą i pierwotną nierównością szans oświatowej, nierównością, która rzutuje poważnie na dalszy los szkolny dziecka. Z moich własnych badań przeprowadzonych na terenie Płocka wynika, iż podczas gdy na wsi — z daniem samych nauczycieli wiejskich — za ledwie co trzeci uczeń kwalifikuje się do szkoły średniej (ogólnokształcącej lub technikum), w samym Płocku tylko co trzeci uczeń nie kwalifikuje się do szkoły maturalnej.

Od samego jednak miejsca zamieszkania bardziej decydującym czynnikiem okazał się w świetle naszych badań poziom wykształcenia rodziców. W badaniach Kwiecińskiego najwyższe wyniki (w sprawdzianach testowych) uzyskały zarówno w mieście, jak i na wsi dzieci pracowników umysłowych, następnie robotników wykwalifikowanych, na końcu dzieci chłopskie. Rezultaty badań okazały się jeszcze bardziej dramatyczne, gdy przeanalizowałem wyniki nauki dzieci nie pod kątem pochodzenia społecznego, lecz pod kątem poziomu wykształcenia rodziców (ojca).

Wśród bez mała 500 absolwentów ubiegłorocznej klasy VIII, dzieci ojców z niepełnym wykształceniem podstawowym osiągnęły średnią ocen z przedmiotów humanistycznych równą 3,2; z pełnym podstawowym — 3,4; z pełnym średnim — 4,3; z pełnym wyższym — 4,2. Reakcja ta okazała się ważniejsza

od formalnej przynależności ojca do takiej lub innej kategorii społeczno-zawodowej.

W efekcie mamy taki skutek, iż uczniowie pochodzący z warstwy chłopskiej i robotniczej sami nie czują się na siłach przystępować do konkurencyjnych egzaminów do liceów i techników, które prowadziłyby ich dalej do studiów wyższych, lecz poprzestają na pewnym minimum, tzn. na zasadniczych szkołach zawodowych, do których nie ma egzaminów w ogóle lub są bardzo łagodne. Dlatego to w szkolnictwie zawodowym mamy już proporcje odpowiadające z grubszą społeczną przekroju całej narodu: 45,1 proc. dzieci robotniczych, 26,8 proc. dzieci chłopskich i 21,1 proc. dzieci inteligentnych. Co prawda dane te są jeszcze wewnętrznie zróżnicowane, bowiem w zasadniczych szkołach zawodowych młodzież robotnicza i chłopska jest reprezentowana licznie niż w powyższej statystyce, zaś w maturalnych technikumach mniej licznie, ale zawsze znacznie licznie niż w liceach stanowiących wstęp do wyższej uczelni.

Tak więc bez podniesienia jakości i choćby częściowego zrównania warunków pracy wiejskiej i miejskiej szkoły podstawowej — co może dokonać się wyłącznie przez centralizację szkół wiejskich z dowożeniem dzieci autobusami do silnych, dobrze wyposażonych, wysoko zorganizowanych szkół rejonowych — w ogóle nie ma mowy o zasadniczej likwidacji nierówności szans oświatowych, nierówności, która zaczyna się dosłownie od chwili, w której dziecko bierze po raz pierwszy do ręki elementarz.

Na tę niekorzystną od początku sytuację nakłada się dodatkowo — jednostronnie obmyślany i przeciwdziałający masowemu udziałowi młodzieży robotniczej i chłopskiej w kształceniu maturalnym (a potem i wyższym) — system ulg i bodźców ekonomicznych funkcjonujących w naszym kraju. Kształcenie dziecka na poziomie ponadpodstawowym zawsze kosztuje rodziców, a już kształcenie dziecka z prowincji, gdzie nie ma na miejscu szkoły ponadpodstawowej, kosztuje bardzo dużo. Badałem obciążenia ponoszone przez rodziców w 1969 roku i okazało się, że koszt ten waha się — dla dziecka wiejskiego uczącego się w mieście — od 4000 do 10 000 złotych rocznie (w zależności od tego, czy dziecko mieszka w internacie, na stacji czy dojeżdża). Wybrać pełną szkołę średnią, to znaczy obciążać budżet rodzinny o dwa, trzy lata dłużej.

Jednocześnie zaś największy system ulg i preferencji stworzono w zasadniczych szkołach zawodowych, trwających najkrócej. Tam jest najwięcej miejsc w internatach, tam jest najwięcej sty-

pendiów, tam są one najwyższe, tam można dodatkowo zarobić w czasie praktyki produkcyjnej. Jeśli dodamy te bodźce ekonomiczne do wcześniej wspomnianych braków w wykształceniu w wyniku uczenia się w szkole wiejskiej lub niskiego poziomu rodziców — otrzymujemy mniej więcej pełny zestaw przyczyn, dla których młodzi chłopcy i robotnicy masowo garną się do zawodniczych szkół zawodowych i unikają jak ognia szkół licealnych. Na domiar złego po ukończeniu ZSZ zarabia się od razu, i szybko, i to nieźle; nieraz więcej niż po ukończeniu 5-letniego technikum, a z reguły znacznie więcej niż po ukończeniu liceum ogólnokształcącego.

*

Bliski jest dzień, kiedy każdy absolwent szkoły podstawowej będzie miał miejsce w co najmniej 2-letniej szkole ponadpodstawowej, czyli że minimalne wykształcenie Polaka wyniesie lat dziesięć. Niestety, przy niewątpliwym osiągnięciu, jaki ten bliski już stan rzeczy obietywnie stanowi, nierówność szans na wykształcenie nie zniknie, tylko zmieni swój charakter. Z płaszczyzny ilościowej przeniesie się w płaszczyznę jakościową to znaczy że — aczkolwiek praktycznie wszyscy młodzi ludzie będą objęci co najmniej dziesięcioletnim okresem obowiązkowego kształcenia — to jednak zakres osiągniętej wiedzy, poziom wykształcenia i kwalifikacji, a co za tym idzie i szanse życiowe na awans społeczny, na zajęcie bardziej eksponowanych stanowisk w życiu kraju, będą nadal zróżnicowane.

Nie byłoby przy tym nieszczerścią, gdyby zróżnicowanie to pokrywało się z różnicami w poziomie inteligencji i uzdolnień, czy wreszcie w poziomie aspiracji życiowych młodzieży. Jest to bowiem zjawisko normalne. Nienormalne i sprzeczne z ideologią socjalizmu jest dopiero ukazana powyżej sytuacja, w której młody człowiek poprzestaje na niższym poziomie wykształcenia nie dlatego, że chce, ale dlatego, że musi.

A już całkiem sprzeczne z podstawowymi założeniami egalitaryzmu społecznego jest sprzężenie niższego poziomu wykształcenia i mniejszych możliwości awansu życiowego z pochodzeniem społecznym, stworzenie sytuacji, w której szkoła licealna i wyższa jest dostępna przede wszystkim dzieciom inteligencji, zaś ogromna większość dzieci robotników i chłopów kontentuje się nauką na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej.

Tu jednak dotykamy problemu bardzo niewdzięcznego, wywołującego wiele kontrowersji i sprzeczności w naszym społeczeństwie. Chodzi bowiem między innymi o — jakże sporną — kwestię dodatkowej punktacji za pochodzenie społeczne.

System punktów dodatkowych za pochodzenie społeczne usiłuje z trudem i częściowo wyrównać dysproporcje socjalne jakie wystąpiły 4—5 lat wcześniej na progu szkoły średniej. Na dalszą metę jedynie skuteczna droga naprawy istniejącej sytuacji polegałaby na zasadniczym zwiększeniu udziału młodzieży robotniczej i chłopskiej w szkołach licealnych i technikumach zawodowych. Jednak wyrównywanie tych dysproporcji jest zadaniem kompleksowym i bardzo złożonym, dlatego też trzeba — na krótszą metę — zastanowić się nad celowością i koniecznością utrzymania punktacji dodatkowej.

Rzecznicy interesów inteligencji pytają z rozgoryczeniem: „Dlaczego mamy być karani utratą klauzuli uprzywilejowania, za to, że sami, często dzięki Polsce Ludowej, awansowaliśmy z klasy robotniczej czy chłopskiej do warstwy pracowników umysłowych? Dlatego, skoro jesteśmy w ogromnej większości byłymi robotnikami i chłopami lub też z robotników i chłopów pochodzimy, nie można uczynić sprawy wstępu na wyższą uczelnię jedynie kwestią współzawodnictwa wiedzy, umiejętności i uzdolnień kandydatów?”

Pytanie tak postawione wymaga odpowiedzi, bowiem jest uczciwie sformułowane. Iz góry powiedzmy, że gdyby w płaszczyźnie czysto oświatowej jedynym celem egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie miało być wybranie spośród kandydatów tych, którzy w chwili egzaminu są najlepiej przygotowani, to stanowisko takie nie budziłoby wątpliwości. Rację mieliby krytycy punktacji dodatkowej, co więcej przyklasnęłoby im wielu profesorów wyższych uczelni, którzy niczego więcej nie pragną, jak tylko tego, żeby nowi studenci byli dobrze przygotowani do studiów.

Rzecz w tym, iż czysto oświatowy punkt widzenia nie jest wystarczający. Walka o miejsce na wyższej uczelni jest walką nie tylko o najwyższy poziom wiedzy, ale i o najwyższy z możliwych awans społeczny i zawodowy, także ekonomiczny i polityczny. Jeśli także w naszych warunkach, społeczeństwa z założenia egalitarnego, zarysowuje się zróżnicowanie ekonomiczne, społeczne i kulturalne, to podstawą tego zróżnicowania coraz wyraźniej staje się poziom wykształcenia.

Uczynienie miejsca na wyższej uczelni przedmiotem tylko współzawodnictwa w zakresie wiedzy i umiejętności posiadanych w chwili egzaminu doprowadziłoby rychło do powstania „dynastycznej inteligencji”, tzn. takiej, w której z ojca na syna przechodzi dyplom wyższej uczelni z wszystkimi związanymi z tym przewagami żywymi oraz równie „dynastycznymi” rodzin, które nie przekraczałyby poziomu wykwalifikowanego robotnika. **Jeśli nawet system punktacji dodatkowej jest pewną niesprawiedliwością wobec dzieci inteligentnych, to brak takiego systemu oznaczałby również niesprawiedliwość, tylko że w odniesieniu do znacznie liczniejszych grup społecznych.**

Badania zespołu prof. Jana Szczepańskiego wykazały, że dzieci robotników i chłopów tylko na etapie egzaminu wstępnego ustępują dzieciom inteligentnym, później wykazują niższy odśiew oraz wyższy poziom terminowego kończenia studiów.

Opowiadając się więc za koniecznością przejściowego stosowania owych spornych „premi socjalnych”, bynajmniej nie uważam dodatkowej punktacji za słuszną i sprawiedliwszą od braku tejże punktacji. Co więcej, uważam, że obecnie stosowany

(Dokończenie na str. 4)

O szkole piszemy różnie. Dobrze i źle, zależnie od konkretnej sytuacji. Bo i rzeczywistość bywa różna. Ale gdy rzecz dotyczy władzy administracyjnej, zwłaszcza na szczeblu gromady, najczęściej niestety nasuwają się uwagi krytyczne.

Z naszych licznych kontaktów z terenem wyłania się często nie najbardziej optymistyczny obraz GRN, jako instytucji nie interesującej się oświatą, hołdującej wąsko pojętym interesom gromady. Zaczyna powstawać pewien niebezpieczny schemat, uogólnienie krzywdzące te rady, na terenie których współpraca ze szkołą układa się bez zarzutu i które nierzadko robią wszystko, aby poprawić warunki pracy i życia nauczycieli. O tych ludziach nie często się mówi i rzadko trafiają oni na szpalty gazet.

Tym razem odstepujemy więc od utartych schematów. Myśl tę podsunął nam sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie, kol. **Kazimierz Szymański**, choć trudno powiedzieć, by Rzeszowskie jakoś szczególnie wyróżniało się pod tym względem in plus od innych województw, bo i tutaj bywa różnie w zależności od ludzi piastujących urząd gospodarzy gromadzkich terenów. „Pokażemy wam — powiedział — odwrotną stronę medalu, przykłady dobrej współpracy, niech inni zobaczą, ile można zrobić, gdy w parze z inicjatywą idzie dobra wola i prawdziwa życzliwość dla szkoły.

A więc tym razem o GRN inaczej po to, aby udowodnić, że dobre stosunki GRN ze szkołą to nie tylko pobożne życzenia nauczycieli, ale także konkretna rzeczywistość oddziałująca korzystnie na rozwój oświaty i kultury w środowiskach wiejskich.

W Rzeszowskiem, jak już wspominałam, bywa różnie, w każdym powiecie znaleźć można zarówno negatywne, jak i pozytywne przykłady współpracy władzy terenowej ze szkołą. Ale w takim np. Leżajsku, który w ubiegłorocznych eliminacjach wojewódzkich o tytuł najlepszego gospodarza zdobył miano wicemistrza gospodarności, szkołę otacza się szczególną troską. Jako przykład niech posłuży fakt, że związana z wicemistrzostwem nagrodę w postaci 3 milionów złotych przeznaczono w całości na budowę szkoły podstawowej. Trzeciej z kolei w tym szybko rozbudowującym się mieście.

A więc kierunek Leżański. Trasa wiedzie przez szczególnie o tej porze roku piękne okolice. Raz po raz z obfitej zieleni wyłaniają się okazałe, dobrze utrzymane budynki szkolne. Sprawiają wrażenie nowo zbudowanych i tak też jest w istocie. Na 52 szkoły podstawowe, bo tyle ich powiat liczy, 39 bądź zbudowano, bądź poważnie rozbudowano w ostatnim 10-leciu.

„My tu jesteśmy głęboką prowincją, gdzie nam tam do Warszawy, ale robimy, co możemy — mówią gospodarze, niby to skromnie, ale nie bez odcięcia dumy. I duma ta jest uzasadniona. Bo mają się czym pochwalić. Te wszystkie nowe budynki, jakie oglądamy z okien samochodu, te szkoły, domy kultury, agromówki, domy nauczycielskie,

GOSPODARZE

Z PRAWDZIWEGO

ZDARZENIA

DANUTA BUKAŁOWA

choć wydaje się, że ich tak dużo, nie pokrywają jeszcze na pewno ani w połowie potrzeb w tym zakresie, ale dumą napędzić mogą. Bo nie powstawały łatwo, ich budowa została opłacona ogromnym wysiłkiem ludzi, którzy musieli pokonać tysiące przeszkód i trudności z dokumentacją, materiałem, wykonawcą; nabiegać się, naprosić.

Wiemy przecież w jakich warunkach powstają takie obiekty, jak trudno o materiał, o wykonawcę. Pod tym względem nie się jeszcze nie zmieniło. Budownictwo szkolne, zwłaszcza w czynie społecznym, to nadal swoista droga przez mękę. Więc efekt liczy się podwójnie

Pierwszy postój na trasie we wsi **Giedlarowa**. To już powiat Leżański. Wieś długa, niczym ogromna gąsienica rozciągnięta po obu stronach szosy, liczy przeszło 3800 mieszkańców. Jeszcze do 1962 roku stanowiła odrębną gromadę, później dołączono do niej wsie Biedaczów i Podkudłacz, przez co liczba ludności gromady podskoczyła do 5100. Przybyło też kłopotów, także i z oświatą, bo co jedna szkoła, to nie trzy. Ale albo kłopoty nie takie duże, albo — co bardziej istotne — gospodarz nie od parady, bo jeszcze tak nie było, aby jakiejś sprawy nie udało się załatwić.

Z gospodarzami szkoły, bo jest ich de facto dwóch — kierownik, kol. **Józef Krauz** i przewodniczący GRN — **Józef Kula** — rozmawiamy w gabinecie kierownika. Przewodniczący zjawiał się natychmiast, gdy tylko usłyszał o naszej wizycie. Tu nic nie dzieje się bez niego. Zwłaszcza w szkole. Piastuje urząd przewodniczącego od 1955 roku i ta szkoła — to jego dzieło. O sobie samym i kierownikowi mówi „my”, my zrobiliśmy, urządziliśmy, zamierzamy zorganizować, planujemy przebudować itd. Miło słuchać tej „liczby mnogiej”.

Szkola — okazały, dwupiętrowy budynek, z pięknie zagospo-

darowanym otoczeniem (przeszło 540 uczniów, 18 nauczycieli) — należy do tych nielicznych placówek wiejskich, które mogą pochwalić się własną salą gimnastyczną, niezłym wyposażeniem w pomoce naukowe i księgozbiorem. Tu różnice wieś — miasto zostały zatarte. Zbudowana w 1956 roku, z inicjatywy przewodniczącego, częściowo w czynie społecznym, była od początku planowana na miarę przyszłościowych potrzeb. Mogłaby im więc i teraz sprostać, gdyby w ubiegłym roku nie powstała myśl zorganizowania przedszkola. A że projekty rychło tu przyoblekają się w czyn, więc przedszkole jest, ośmiogodzinne, typu miejskiego, z trzema posilkami, z gospodarczym zapleczem.

„Umieściliśmy je w szkole, bo i gdzie było szukać dla niego miejsca. No i zrobiło się trochę przyciasno — mówi przewodniczący. Ale to tylko przejściowe trudności. Nad salą gimnastyczną i drugim parterowym skrzydłem dobudujemy po jednym piętrze i po kłopotcie”.

Kierownik, kol. Krauz, mimo że dopiero drugi rok w tej szkole, zdążył już poznać energię i upór swego imiennika, nie ma więc cienia wątpliwości, że plan dobudówki stanie się wkrótce rzeczywistością. Dotychczas wszystkie plany przewodniczącego, a było ich немало, wcześniej czy później przybierały kształt realny. Jego to zasługa, że wieś ma własny, w czynie społecznym zbudowany dom kultury i wyremontowane drogi, że poważnie myśli się o przeprowadzeniu kanalizacji i założeniu gazu.

Słuchając jego sugestywnych słów, widzimy w wyobraźni wizję nowoczesnej Giedlarowej, z centrum, w którym skomasowane zostaną ośrodki użyteczności publicznej. Na razie ośrodkiem przyszłego centrum jest szkoła. Jeszcze w tym roku wzbogaci się ono o dwa dalsze nowoczesne obiekty. Obydwa jeszcze w stanie surowym, ale już pod da-

chem. Jeden to przyszła siedziba Prezydium GRN urzędującego w stareńkiej, drewnianej karczmie.

Drugi budynek to dom nauczyciela o pięciu trzy- i dwupokojowych mieszkaniach wyposażonych w wodę, światło i centralne ogrzewanie. Zbudowany w czynie społecznym mieszkańców Giedlarowej — wszystkich, dorosłych i dzieci, które również dołożyły swoją cegiełkę — dom ten w poważnym stopniu przyczyni się do rozwiązania mieszkaniowych kłopotów nauczycieli. Zwłaszcza że już wcześniej cztery rodziny nauczycielskie znalazły przyzwolite pomieszczenia w starej siedzibie szkoły. Oczywiście, po dokonaniu niezbędnych adaptacji. Kilku nauczycieli buduje własne domy, kilku młodych, jeszcze życiowo nie ustabilizowanych, zamieszkuje u rodziców. Jedna osoba korzysta z mieszkania wynajętego, opłacanego przez GRN.

Ale nie tylko Giedlarowa od czuwa troskliwie gospodarza. W 1966 roku oddano do użytku czteroizbowy budynek szkolny wraz z mieszkaniem dla nauczyciela w Podkudlaczu. W styczniu tego roku stanęła ośmioklasowa szkoła w Biedaczowie. Obydwie inwestycje zbudowano w czynie społecznym, obydwie dzięki inicjatywie i staraniom przewodniczącego, o którym mówi się tutaj, że choćby materiał budowlany przyszło spod ziemi wydobyć, to go wydobędzie. Cement sprowadza aż z Rejowca, Chelma, a nawet z Nowej Huty. „Czasem to się i cały dzień zmarnuje w kolejkach za materiałem i w dodatku nic się nie przywiezie”. Niejednego już te przeszkody zniechęciły. Ale nie jego, on tak łatwo nie kapituluje, trudności po prostu mobilizują go do bardziej energicznego działania.

Mimo tylu obowiązków wymagających częstych wyjazdów, przewodniczący zawsze znajduje czas dla szkoły. Jest jej nie tylko życzliwy, on po prostu żyje na co dzień jej sprawami, przejmuje się nimi nie mniej od kierownika.

„Żeby pani wiedziała, jaki mieliśmy (my!) w ubiegłym roku kłopot z węglem. Jak doszło do przedszkole, trzeba było więcej palić, baliśmy się, że nie wystarczy. Myśleliśmy już z Biedaczowa pojechać”.

Albo: „Najbardziej to mnie złości, że kolonje niszczą nam sprzęt i sale. My malujemy, dbamy o czystość, a tu patrzeć tynk odwalony, albo piorunochron zerwany. Chłopaki w tę ich zwariowaną zieloną noc po prostu na głowach stawali, zjeżdżali po linie piorunochronu z piętra na dół. To i pozrywali”.

Albo z innej beczki: Jest rozporządzenie, żeby co roku dokonywać spisów sprzętu w szkole. W GRN powołujemy komisję inwentaryzacyjną, w skład której wchodzi również nauczyciele. Te spisy zajmują dużo czasu, a nie zapewniono na ten cel żadnych środków. Tak nie powinno być, dla czego nauczyciele mają to robić społecznie?”

Przewodniczący stoi na słusznym stanowisku, że za wykonaną pracę należy się zapłata. U siebie skrupulatnie przestrzega tej zasady. Jeśli tylko są środki — płaci. Pracownicy obsługi, zatrudnieni w szkole, otrzymują pieniądze za każdą godzinę nad-

liczbowa, dostają mleko i odzież ochronną. Słowem, jego troska widoczna jest na każdym kroku.

Martwi go np. fakt, że SPR, która istniała tu przed laty, nie cieszyła się większym zainteresowaniem młodzieży, tak, iż szkoła „zmarła wreszcie śmiercią naturalną”. „Zbyt wiele młodzieży opuszcza wieś, szukając zarobków w mieście. Przynajmniej 10 proc. uczniów kończących szkołę podstawową, powinno zostać skierowanych do rolnictwa”.

Więc przewodniczący planuje reaktywować SPR, ale na nieco innych zasadach. Dla zapewnienia większej frekwencji stworzyć szkołę tylko na okres zimy, kiedy nie ma odrywających od nauki prac polowych. Nie obce są mu też sprawy wychowawcze, skoro pełni funkcję kuratora sądowego.

Człowiek niezwykły? Unikat? Jedziemy do Leżajska, by z ust inspektora oświaty, kol. **Edwarda Dziubka**, usłyszeć taką opinię: „Giedlarowa jako jednostka administracyjna jest niewątpliwie przodująca, ale nie jedyną pod względem współpracy z GRN. Mam takich więcej. Na przykład Osiedle Nowa Sarzyna ma również energicznego i oddanego sprawom oświaty przewodniczącego. Jest nim **Mieczysław Panek**, patronujący czynom społecznym i także spod ziemi wydobywający materiały budowlane i niezbędne fundusze. Dzięki jego inicjatywie w czynie społecznym zbudowano Dom Nauczyciela o 12 mieszkaniach, rozpoczęto rozbudowę technikum chemicznego i budowę szkoły podstawowej.

Dobrym gospodarzem terenu dbającym o potrzeby oświaty jest także **Jan Wilk** — przewodniczący gromady Lętownia. W ciągu ostatniego 10-lecia zbudowano trzy nowe szkoły, w budowie dwa domy nauczyciela o pięciu i sześciu mieszkaniach, co w poważnym stopniu wpłynie na poprawę sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. Życzliwy stosunek do szkoły, żywe zainteresowanie jej problemami charakteryzuje obydwu wymienionych przewodniczących. Zwłaszcza obserwujemy troskę o zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych nauczycieli. Ogółem w powiecie mamy w budowie dziewięć domów nauczyciela, w planie trzy dalsze. Jeśli tempo budowy nie osłabnie, za kilka lat problem mieszkań nauczycielskich w naszym powiecie przestanie istnieć. Niemala to zasługa przewodniczącego Prezydium PRN — **Stanisława Boronia**, którego ambicją są szkoły i drogi. Dzięki niemu szkół jest coraz więcej i drogi coraz lepsze. A tam, gdzie powstają nowe szkoły, nie zapomina się o zapewnieniu mieszkań”.

Komentarz chyba zbyt obszerny. Przykłady te mówią same za siebie. Widać z nich wyraźnie, że szkoła może znaleźć w GRN pomoc i oparcie, zyskać w osobie przewodniczącego protektora i opiekuna. Wszędzie tam, gdzie jest to bardziej światły człowiek o szerszych horyzontach umysłowych, współpraca układa się po myślnie, widoczna jest dbałość o warunki pracy i autorytet nauczyciela. Wniosek z tych rozważań może być zatem tylko jeden — staranniej dobierać kandydatów na to stanowisko. Muszą to być gospodarze z prawdziwego zdarzenia.

O równy start

(Dokończenie ze str. 3)

system mija się z zasadniczym celem, dla którego go powołano. Dla wyjaśnienia podkreślam raz jeszcze, nie sama punktacja dodatkowa jest niesprawiedliwa, lecz kryteria jej przydziału, w realizowanym praktycznie systemie.

Podstawą stosowania premii socjalnej jest bowiem nie rzeczywiste upośledzenie kulturowe i szkolne ucznia, lecz czysto formalna przynależność do jednej z czterech kategorii socjalno-za-

wodowych: robotnik, chłop, pracownik umysłowy, rzemieślnik. Dzieci robotników i chłopów punkty dodatkowe otrzymują, dzieci pracowników umysłowych i rzemieślników ich nie dostają. I tutaj tkwi podstawowe nieporozumienie. Zapomina się widocznie, że przynależność do kategorii społeczno-zawodowej — między innymi dzięki rozwojowi oświaty — nie charakteryzuje już dzisiaj warunków ekonomicznych ojca, poziomu posiadania przez niego wykształcenia, warunków kulturalnego rozwoju dziecka, itd. czyli tych wszystkich czynników, które w sumie składają się na to właśnie upośledze-

nie, jakie punktacja dodatkowa ma niwelować. Zwłaszcza że i same kryteria przydziału, do których z kategorii społecznych są nader wątpliwe, a w każdym razie nie obrazują często faktycznej przynależności społecznej dziecka.

Dlatego też pod adresem Komitetu Ekspertów do spraw Szkolnictwa wystosowałbym apel pilny i nagły: **wszelka naprawa w tej dziedzinie i wyrównanie startu do wszystkich szczebli oświaty dla wszystkich warstw społecznych nie da się rozwiązać bez zmiany stworzonego systemu bodźców materialnych. Zmiana ta polegac**

powinna w pierwszej kolejności na dofinansowaniu liceów ogólnokształcących przez przyznanie im stypendiów i miejsc w internatach co najmniej w równej liczbie i wysokości jak w szkołach zawodowych. Podstawowym warunkiem równego startu jest też podniesienie poziomu i stopnia organizacyjnego szkoły wiejskiej. Bez tego wszystkie dalsze zabiegi będą działaniem w próżni.

Trzeba koniecznie zmienić system udzielania premii socjalnej w naszym szkolnictwie, zrywając raz na zawsze z anachronicznym podziałem dzieci na inteligentkie, robotnicze i chłopskie, zaś wprowadzając na to miejsce kryterium wieloczynnikowe obejmujące: poziom wykształcenia ojca lub matki, wielkość miejscowości, w której kandydat kończył szkołę podstawową, a następnie licealną, dochód rodziny na głowę, liczba dzieci w rodzinie. Odpowiednio

skwantyfikowane i wyważone cechy podahe wyżej pozwolą ustalić wskaźnik syntetyczny upośledzenia czy choćby utrudnienia kulturalno-szkolnego i kiedy wskaźnik ten spadnie poniżej ustalonego minimum, należy zastosować premie socjalną dla kandydata, niezależnie od tego, czy jest on pochodzenia robotniczego czy inteligentckiego. W ten sposób będzie pewność, iż **punktację dodatkową uzyskają wszyscy ci, którzy na to zasługują, i tylko ci, którzy na to zasługują.**

Jest również rzeczą ekspertów tak wyważyć wysokość przydzielonej premii socjalnej, aby wyrównała ona tylko pewne niedobory w wiedzy i sprawności umysłowej kandydata, ale nie dopuszczała do tego, aby mógł on dzięki premii wyprzeć z egzaminacyjnych szranków znacznie od siebie inteligentniejszych i zdolniejszych kandydatów.

dr MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

NAUCZYCIELE WSPÓŁPRACOWNIKAMI PAN



Idea nie jest nowa, od wielu lat różni socjolodzy wskazywali na rezerwy potencjału naukowo-badawczego tkwiące w szeregach nauczycielskich. W ostatnich latach najgorętszym rzecznikiem współpracy nauki z nauczycielstwem był prof. Józef Chałasiński.

Przystępując w 1967 roku do organizowania pionu oświatowo-kulturalnego w Zakładzie Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN, postanowiłem sięgnąć do pomocy nauczycieli, bez których nie wyobrażam sobie badania jakościowych procesów zachodzących w szkolnictwie i wychowaniu. Mimo sceptycznych uwag „realistów”, którzy nie wierzyli w powodzenie przedsięwzięcia ze względu na przepracowanie nauczycieli, ich przeciążenie pracą społeczną itd. itd. — cała impreza przyniosła wielki sukces.

Oto przed kilku tygodniami, w końcu kwietnia tego roku, 24 nauczycieli-korespondentów z powiatu plockiego ukończyło z powodzeniem dziesięć z kolei badania i z tej okazji spotkało się z kierownikiem Zakładu, a jednocześnie marszałkiem Sejmu PRL — prof. drem Dyzmą Gałajem.

W dłuższym, serdecznym przemówieniu marszałek Dyzma Gałaj wspominał iż sam rozpoczynał swoją karierę naukową jako

nauczyciel i podobnie jak obecni nauczyciele-korespondenci PAN pracował w wiejskiej szkole. Dlatego też doskonale wie, jak ważne jest w pracy nauczycielskiej — składną ciężkiej i mało na zewnątrz efektywnej — poczucie użyteczności i wagi społecznej, wreszcie możliwość wykraczania w swej pracy poza horyzont klasy lekcyjnej i opłotki własnej wsi. Propozycja współpracy z PAN w zakresie badań naukowych spełniła tę potrzebę psychologiczną nauczycieli. Naukowcom zaś pozwoliła wypełnić ogromną lukę, bowiem w metodach badawczych obok kwestionariuszy, ankiet, analizy dokumentów, mogli oni oprzeć się na ciągłej, kierowanej obserwacji, prowadzonej przez 35 nauczycieli będących od lat w terenie i dzięki temu znających ten teren na wylot.

Współpraca ta wyszła niewątpliwie obu stronom na dobre, aczkolwiek dłużnikiem na pewno zostaje nauka — wobec nauczycieli-korespondentów. W jej to imieniu marszałek Dyzma Gałaj wyraził nauczycielom-badaczom serdeczne podziękowanie.

Wręczenie symbolicznych wyróżnień nie zakończyło tej — piątej już z kolei — narady. W czasie spotkania omówiono także wykonane, jak i planowane w przyszłości badania.

Wśród nauczycieli-korespondentów PAN znajdują się kobie-

ty i mężczyźni, zarówno bardzo młodzi jak i starzy, na progu wieku emerytalnego. Obok kolegów ze szkół podstawowych są nauczyciele liceów i szkół zawodowych.

Z biegiem czasu powstała cała metodyka pracy z korespondentami. I tak wszelkie badania rozpoczyna się w zasadzie od narady korespondentów, odbywającej się najczęściej w Warszawie. W czasie tych spotkań omawia się wyniki poprzednich badań i udziela wprowadzających wyjaśnień na temat nowych badań, podejmowanych przy współudziale korespondentów.

Każde badanie przeprowadzane jest przez nauczycieli-korespondentów przy pomocy tzw. kwestionariuszy obserwacyjnych. Zawierają one przeciętnie około 6 stron druku i poświęcone są badaniu jednego tylko problemu lub też kilku problemów zbliżonych.

W latach 1968—1971 nauczyciele-korespondenci powiatu plockiego i miasta Płocka wykonali 10 samodzielnych badań naukowych. Po dwóch latach pracy z nauczycielami korespondentami nabraliśmy głębokiego przekonania, że jest to prawdziwa żyła złota dla pracowników nauki.

Trzeba tylko bardzo precyzyjnie dostosować zarówno tematykę badawczą, jak i metody badania do możliwości nauczycieli-korespondentów. Trzeba także, w trybie narad nauczycieli-korespondentów, pogłębiać ich wiedzę o technikach badawczych, o grożących tutaj nieporozumieniach i błędach, jak też uwzględniać możliwości czasowe nauczycieli. Chodzi między innymi o to, by nie przeciążać kwestionariuszy poleceniami, które wymagają od nauczycieli pracochłonnych analiz statystycznych. Należy raczej traktować ich jako dostawców materiałów i danych do centrali, która z kolei powinna brać na siebie trud analizy matematycznej tam, gdzie to jest niezbędne.

Ponadto trzeba sobie również zdawać sprawę, iż badania prowa-

dzone przy pomocy nauczycieli mają największą wartość wówczas, gdy stanowią uzupełnienie badań prowadzonych metodami klasycznymi przez zawodowych socjologów, gdy przy ich pomocy weryfikuje się wyniki lub też dąży do ustalenia hipotez dla badań zasadniczych. Ta forma nie może zastąpić systematycznych badań metodami klasycznymi.

Fakt jednak, że przed wielkim badaniem jest możliwy taki pilotaż (przeprowadzony w bardzo szybkim tempie na terenie 20—30 miejscowości powiatu plockiego) sprawia, że w tej chwili nie wyobrażamy już sobie pracy badawczej bez udziału nauczycieli-korespondentów. Dlatego też ruch ten będzie stopniowo rozszerzany na inne powiaty i rejony kraju.

M. K.



Kol. Alicja Sobczak — korespondent PAN — nauczycielka szkoły podstawowej w Bielsku k. Płocka przyjmuje wyróżnienie z rąk prof. dra Dyzmy Gałaja.

Fot. Cz. Górski

Cechą charakterystyczną naszego zawodu nauczycielskiego w ostatnim dziesięcioleciu jest pokaźny i systematyczny wzrost zatrudnienia kobiet.

Wystarczy tylko porównać liczby. W roku 1946 na ogólną liczbę 65 506 nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie podstawowym, było 45 896 kobiet. Liczba ta wzrasta prawie czterokrotnie w 1969 roku, kiedy to na 210 138 osób zatrudnionych w szkolnictwie podstawowym, jest już 162 666 kobiet.

Proces dynamiki zatrudnienia kobiet w zawodzie nauczycielskim jest charakterystyczny dla całej Polski. Nie ma tu specjalnych odchyleń dla poszczególnych regionów naszego kraju.

Zawód nauczycielski odpowiada kobietom z wielu względów. Przede wszystkim niski tygodniowy wymiar godzin pracy od 18—26 godzin (co wynosi dziennie po 4—5 godz.). Przy takiej liczbie godzin kobieta może łatwiej pogodzić obowiązki domowe i wychowanie swoich dzieci — z pracą zawodową. Dłuższy jest też niż w innych zawodach urlop — okres ferii zimowych (2 tygodnie), okres ferii wiosennych (tydzień) i 2 miesiące wakacji — co stanowi łącznie 3 miesiące. Urlop ten nie dotyczy kierowników szkół. Czyżby to właśnie było jedną z przyczyn, że tak niski procent kobiet obejmuje stanowiska kierownicze?

Problem feminizacji zawodu nauczycielskiego budzi jednak pewien niepokój w społeczeństwie, gdyż razem ze wzrostem udziału kobiet daje się zauważyć zbyt powolne tempo uaktywnienia społecznego i doskonalenia zawodowego.

W czym tkwi przyczyna mniejszej niż u mężczyzn aktywności społecznej kobiet-nauczycielek?

Na pytanie to częściowo odpowiadają same nauczycielki w ankiecie przeprowadzonej w szkołach podstawowych miejskich i wiejskich oraz liceach ogólnokształcących woj. warszawskiego.

Na 300 wypowiedziących się, 232 nauczycielki nie należą do żadnej organizacji oraz nie biorą udziału w pracach społecznych i oświatowo-kulturalnych środowiska twierdząc, że pracę społeczną utrudniają obowiązki domowe, a głównie ciężkie warunki materialne. Zmuszają one do przyjmowania większej liczby godzin nadliczbowych lub podejmowania drugiej pracy, która przy-

dy mają już dzieci dorosłe, a tym samym mniej obciążone są pracami domowymi. Wtedy już ze spokojem uczestniczą w zebraniach i wszelkiego rodzaju posiedzeniach. Są członkami PZPR, ZSL, SD, PKPS, LK. Czy zawsze jednak przynależność do organizacji jest równoznaczna z aktywnością społeczną? Wypowiedzi ankietowe wykazują, że kobiety niechętnie zajmują stano-

DYSKUSJE ● POLEMIKI ● PROPOZYCJE

Z PROBLEMÓW FEMINIZACJI

czynia się do zwiększenia budżetu domowego.

Z ankiety wynika, że z 68 kobiet należących do organizacji polityczno-społecznych, tylko 22 podjęły samorządnie tę działalność, zaś w 46 przypadkach narzuciły ją władze oświatowe lub kierownictwo szkół.

Wśród 68 nauczycielek udzielających się społecznie, 48 — to kobiety mężatki powyżej 40 lat, 22 — to osoby samotne, a tylko 6 jest matkami w wieku do 36 lat mającymi małe dzieci (3—12 lat).

Z tego wniosek, że kobiety w zawodzie nauczycielskim zaczynają działalność społeczną w środowisku — w wieku starszym, kie-

wiska, które wymagają decyzji i odpowiedzialności. Wolą pracę spokojną bez narażania się innym.

Zawód nauczycielski z racji swego charakteru wymaga dużego zaangażowania politycznego i społecznego. Nie w pełni jednak uwidacznia się to w środowisku pracy. Szkoła nie zawsze też jest przykładem dobrej, planowej gospodarki, nie zawsze jest też wzorem estetyki wnętrza i zagospodarowania otoczenia.

Napawają wielką troską nowe szkoły tzw. Tysiąclatki. Na 8 wityzowanych, aż 7 wymaga już kapitalnych remontów dachu, urządzeń sanitarnych, ogrzewniczych i podłóg.

Nasuwa się pytanie: dlaczego kobiety-nauczycielki — z reguły bardziej gospodarne — nie reagują na fakty niszczenia budynków, zaniedbań w zakresie estetyki itp.?

A jak przedstawia się sprawa doskonalenia zawodowego? Na 300 badanych nauczycielek — 222 posiadają dyplom SN, 54 mają ukończone licea pedagogiczne, 24 — studia wyższe, w tym 10 posiada tytuł magisterski. Studiuje zaś na wyższych uczelniach tylko 15 — ale mają duże trudności z uzyskaniem delegacji na zajęcia, gdyż liczba ich jest przez poszczególne wydziały oświaty ograniczona.

A przecież jednym z podstawowych warunków wywiązywania się z zadań, jakie społeczeństwo nakłada na nauczyciela — jest odpowiedni poziom wykształcenia i stałe doskonalenie zawodowe.

Tymczasem brak dostatecznej liczby przedszkoli, żłobków, złe zaopatrzenie, często bardzo trudne warunki mieszkaniowe, a na wsi słaba jeszcze komunikacja do miasta utrudniają, a czasem uniemożliwiają prowadzenie pracy samokształceniowej i stałego doskonalenia zawodowego, które jest niezbędne przy wykonywaniu tego zawodu.

Niewiele też kobiet zajmuje kierownicze stanowiska, a unikatem jest kobieta kierownik mająca mianowanie. Na 61 szkół jednego z powiatów w woj. warszawskim, tylko 14 kobiet pełni funkcję kierownika szkoły, w tym 3 w szkołach średnich, a tylko 1 jest mianowana.

Czyżby nieufność władz? Czyżby jeszcze pokutował przesąd, że kierownikiem powinien być tylko mężczyzna?

Praktyka wykazała jednak, że kobieta powierzona sobie funkcję wykonuje sumiennie i uczciwie. Czy nie należałoby wobec tego pomyśleć o stworzeniu większej możliwości awansu dla większej liczby kobiet — na stanowiska kierownicze w placówkach oświatowo-wychowawczych?

Czy nie należy się również zastanowić nad założeniem przedszkoli na wsi w celu ułatwienia pracy kobietom nauczycielkom i kobietom na wsi w ogóle?

Z publikowanych materiałów wynika, że feminizacja zawodu nauczycielskiego nie wpływa bezpośrednio na obniżenie się autorytetu szkół i wyników nauczania. Poziom ten obniża przede wszystkim zła organizacja i słaba obsada kadrowa. Spora część nauczycielek-matek dojeżdża do pracy z innej miejscowości, gdyż we własnym środowisku brak dla niej etatu. Czy nie wskazane byłoby przydzielać nauczycielce-matce mającej małe dzieci mniejszą liczbę godzin lekcyjnych?

Czas również pomyśleć o tym, by środowisko miało własnych nauczycieli, zrósłych z jego potrzebami, by zlikwidować niepotrzebne i niczym często nie uzasadnione dojazdy nauczycielek do szkół, co nie wpływa dodatnio na pracę, a dodatkowo obciąża budżet oświaty (zwrot kosztów) i budżet czasu kobiety.

Realizacja Uchwały VIII Plenum wymaga, jak powiedział I sekretarz KC, tow. Gierek, na spotkaniu z nauczycielami — atmosfery rzetelnej, zdyscyplinowanej pracy — ale wymaga jednocześnie większego niż dotychczas zaangażowania nauczycieli w życie społeczne środowiska. Szkoła powinna stać się przykładem gospodarności i estetyki, wzorem właściwego wychowania młodego pokolenia na budowniczych socjalizmu w Polsce. Wymaga jednak znacznie większego zainteresowania sprawami socjalnymi większości zatrudnionych w zawodzie nauczycielskim. Większość tę stanowią zaś kobiety.

CECYLIA WIERZBICKA

Dobrze się stało, że projekt wytycznych w sprawie roli, zadań i uprawnień oddziałów, zaniłm zostanie uchwalony przez Plenum ZG ZNP, poddany został pod szeroką dyskusję. Trzeba tutaj nadmienić, że aktywność w oddziałach wysoko sobie ceni również uwagi na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, dotyczące polepszania stylu pracy w oddziałach. Należy też podkreślić dużą przydatność programu zawartego w wytycznych dla oddziałów i rad zakładowych ZNP.

NIC O NAS BEZ ZNP

Mój niepokój budzi co innego: ogrom zadań, jakie w projekcie dokumentu wyznacza się oddziałom. Dostając do ręki dokument, określający nasze prawa i przywileje, chcielibyśmy mieć gwarancję, że oddział będzie mógł uprawnienia te realizować. Chodziłoby przede wszystkim o to, aby oddział miał prawo zgłaszania sprzeciwu, który byłby równoznaczny ze wstrzymaniem decyzji wydanej przez pracodawcę. Dotyczy to takich spraw jak zawieszenie, w czynnościach nauczyciela, przeniesienia, zwolnienia i inne.

Artykuł 47 pragmatyki nauczycielskiej mówi, że we wszystkich sprawach dotyczących nauczyciela, przeniesienia, zwolnienia i inne.

Artykuł 47 pragmatyki nauczycielskiej mówi, że we wszystkich sprawach dotyczących nauczyciela, przeniesienia, zwolnienia i inne.

MARIAN WOJCIECHOWSKI
Radomsko

że przy dużej liczbie studiujących, szkoły najczęściej środki mają skromne. Z interpretacją takich sformułowań istnieje w terenie wiele kłopotów, rodzą się konflikty między nauczycielem a władzą.

Z mojej obserwacji wynika, iż w oświacie narasta proces zaostrzania się konfliktów między władzami szkolnymi a nauczycielem. Publikacje w prasie, audycje telewizyjne dowodzą, że w kontaktach administracja-nauczyciel za mało jest tego, co nazywa się stosunkami koleżeńskimi.

Myślę, że w tej sytuacji rola organizacji wytycznych dla pracy oddziałów ZNP, aby zebrać pełniejszą opinię Związku.

Jako członek zarządu oddziału, chciałbym dorzucić kilka uwag, co do tego projektu, bowiem leży mi na sercu dobro naszego związkowego działania. Moje uwagi na ten temat poprzedzę spostrzeżeniami natury ogólniejszej. Praktyka dnia codziennego wskazuje, że w oświacie nie rozstrzygnięto dotychczas spraw trudnych, wymagających również ingerencji ze strony Związku. Wciąż brak jest autorytatywnych odpowiedzi na poruszane przez nauczycieli na zebraniach i w prasie bieżącej. Jedynym wyjątkiem była odpowiedź na list otwarty w sprawie rozprowadzania podręczników, która to odpowiedź zamieścił „Głos”.

W dalszym ciągu ukazują się zarządzenia zbyt ogólne, które można dowolnie interpretować. Ogólnie sformułowane zostało np. ostatnie zarządzenie o zwrotach kosztów podróży studiującym. Wpiewdziano tam, że szkoła zwraca koszty „w miarę posiadanych środków”, a łatwo przewidzieć,

JULIUSZ OJRZANOWSKI
Hajnówka

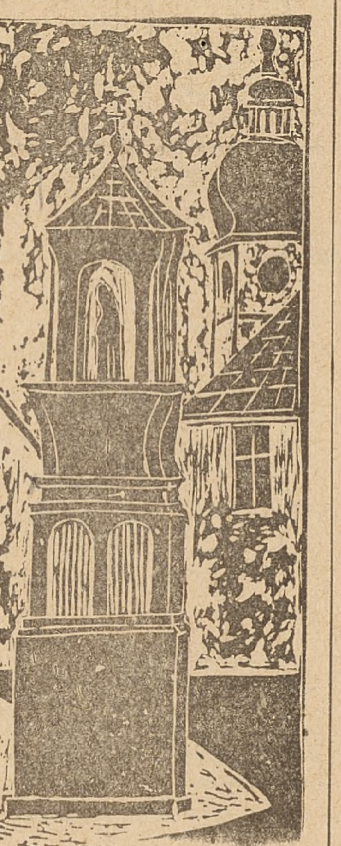
Nauczyciele, poza pracą zawodową, bardzo dużo czasu poświęcają na różnego rodzaju działalność w organizacjach politycznych, radach narodowych, sądzie, straży pożarnej, organizacjach młodzieżowych, biorą udział w różnego rodzaju akcjach, prowadzą uniwersytety dla rodziców, są prelegentami TWP, TPD, TSS. Krótko mówiąc — można ich spotkać wszędzie. Poza tym systematycznie dokształcają się i doskonale zawodowo, biorąc udział w konferencjach problemowych i metodycznych, studiach pedagogicznych.

Gdybyśmy podliczyli czas poświęcony na te sprawy, to w ciągu roku musiałby być on liczony w setkach godzin. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te zajęcia są potrzebne i pożyteczne. Jednak mnie, jako działacza związkowego (od 50 lat), boli to, że nauczyciele nie znajdują już czasu na sprawy organizacyjne swojego Związku. Nie wiem, jak sytuacja wygląda gdzie indziej (chętnie skorzystam ze wzorów), ale w powiecie, w którym pracuję od 50 lat, członkowie Związku na sprawy organizacyjne poświęcają dosłownie 5—10 minut przy okazji konferencji rejonowych.

Prawdą jest, że wyposażenie ZNP w etaty przez pracodawcę jest zbyt szczupłe. Są w Polsce związki zawodowe, w których jeden urlopowany do działalności związkowej pracownik przypada na 640 zatrudnionych (dość często w jednym zakładzie pracy). W ZNP przy ogromnym rozproszeniu szkół, jeden etat, przypada na 1200 zatrudnionych. W dodatku z wieloma szkołami i placówkami oświatowo-wychowawczymi nie ma żadnego połączenia komunikacyjnego.

Dlatego pilną sprawą staje się wyposażenie przynajmniej większych oddziałów we własne środki lokomocji, może wspólnie z wydziałami oświaty.

Trudności występują również z uzyskaniem dodatków wyrównawczych dla aktywów społecznych i urlopowanych pracowników etatowych w oddziałach. Kwoty przeznaczone na ten cel są zbyt niskie. Wydaje mi się, że należałoby również usunąć z projektu wytycznych określenie dotyczące górnej granicy poborów (wraz z dodatkami wyrównawczymi) pracownika urlopowanego.



Józef Raczek — Łódź

Co mi daje ZWIĄZEK?

W NAŁĘCZOWIE

„Jestem, jako członek ZNP, dumny z sanatorium w Nałęczowie”.

„Rada Turnusu w imieniu wszystkich uczestników wyraża gorące podziękowanie Dyrekcji, Lekarzom, Pielęgniarkom i pozostałym pracownikom za troskliwość, serdeczną opiekę oraz za trud włożony w przywrócenie nam siły, zdrowia i dobrego samopoczucia. Dobra organizacja, przyjemna atmosfera oraz miły stosunek do nas, stworzyły odpowiednie warunki do wypoczynku, a troskliwa opieka lekarska umożliwiła nam

w telegraficznym skrócie, informacje o sposobie i terminie załatwiania wczasów, sanatoriów, o organizowaniu obozów dla dzieci nauczycielskich, o możliwości pomocy Związku dla dzieci nauczycielskich ubiegających się o przyjęcie na studia, o sposobie uzyskania pożyczek z kasy pracowniczej, o pożyczkach budowlanych, o zasilkach statutowych, o spotkaniu z aktorem, o sądzie

PAMIĘTAJMY

O SOBIE

związkowym. Na więcej nie starczyło czasu, a przecież warto, żeby członkowie wiedzieli chociaż trochę o historii Związku, poznali nieco lepiej pragmatykę nauczycielską itd. itd.

Może właśnie dlatego, że członkowie Związku nie znają wielu zagadnień organizacyjnych, nie mogą czy nie potrafia wykorzystać wszystkich dobrodziejstw płynących z przynależności do Związku. I pewnie dlatego ciągle jeszcze można spotkać się z po-

BLIŻEJ OGNISK

Moje uwagi dotyczą dużego oddziału ZNP, jakim jest dla przykładu oddział pruszkowski obejmujący gęsto zaludniony powiat podwarszawski i wydzielone, przeszło 40-tysięczne, przemysłowe miasto. Skupia się tu wielka rzesza nauczycieli oraz wielka rzesza emerytów. Trudno więc wyobrazić sobie taki oddział bez pracownika etatowego, który by kierował pracą aktywów społecznych, a także załatwiał wszystkie bieżące sprawy i reprezentował Związek na zewnątrz.

Sądzę jednak, że jeden etatowy pracownik wszystkim zadaniom nie jest w stanie sprostać. Powinien więc mieć do pomocy pracownika biurowego, a także liczny aktyw społeczny. Oczywiście, na te cele niezbędne jest wygospodarowanie dodatkowych środków. Nie chodzi tu przecie-

wiedzeniem: „Co mi ten Związek daje?”. W rezultacie obserwujemy lekceważący stosunek do legitymacji związkowej, obojętność pokazanej grupy pracowników firmo-tycznych i obsługi szkolnej wobec sprawy przynależności do Związku. Zresztą sami nauczyciele nierazko pracujący w zawodzie po kilka, a nawet kilkanaście lat, placą składki, a legitymacji nie mają.

Moim zdaniem, jeżeli stać nas na to, aby z funduszy związkowych opłacać spotkania z ludźmi nauki, dziennikarzami, działaczami politycznymi i znajdując się na to czas, to byłoby wskazane, aby przynajmniej raz w roku (po zatrudnieniu młodych nauczycieli) zorganizować spotkanie z wybitnym działaczem związkowym, który zapoznałby młodych i przypominał starszym o obowiązkach i uprawnieniach członków Związku.

Jeżeli już tak dużo czasu poświęcamy na pracę dla różnych instytucji i organizacji, to postanowmy, że i dla swojej organizacji związkowej znajdzie się go choć trochę na konferencjach rejonowych, na zebraniach plenarnych zarządów oddziałów, na spotkaniach z młodymi nauczycielami, na konferencjach kierowników szkół. Służąc wszystkim — nie zapominajmy o sobie. Sprawom różnych organizacji i instytucji nasz Związek zawsze poświęca poważną ilość czasu na swoich zebraniach. Pamiętajmy więc i o tym, że naszym sprawom musimy poświęcać dużo więcej czasu.

STEFAN GAMPE
Ostrołęka

o całe etaty. Wystarczyłyby skromny nawet ryzałt.

Myślę, że wśród kolegów-emerytów znajduje się wielu takich, którzy chętnie podjęliby się takich prac, jak prowadzenie akcji wczasowej, załatwianie korespondencji itp. Pracownicy etatowi zyskaliby czas niezbędny do utrzymania stałych, bezpośrednich kontaktów z ogniskami, do współuczestnictwa w decyzjach dotyczących szkoły i nauczycieli. Co zaś do aktywów społecznych, to w każdym środowisku znajdują się ludzie, którzy chętnie podejmą się prac społecznych. Ja osobiście, chętnie kierowałbym akcją wycieczkową dla nauczycieli.

Należałoby też pomyśleć o odciążeniu oddziałów od namiernej sprawozdawczości. Czas zyskany w ten sposób można będzie poświęcić sprawom, na które istnieje zapotrzebowanie, jak turystyka, wycieczki, samokształcenie, doskonalenie, działalność kulturalna w klubach nauczycielskich. Więcej uwagi trzeba też poświęcić warunkom pracy i bytu nauczycieli.

ZYGMUNT POMIERNY
Milańówek

Podobne opinie wygłaszają wszyscy, którzy przebywali w sanatorium. Listy o podobnej treści napływają licznie do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” i do Zarządu Głównego ZNP.

Sanatorium położone jest na wzgórzu zwanym „Armatnią Górą”. Wielki budynek, oznaczony literami ZNP, króluje nad całym uzdrowiskiem. Tutaj możemy przekonać się bezpośrednio o działalności naszej organizacji związkowej na rzecz członków, tutaj łatwo odpowiedzieć na pytanie, tak często przecież powtarzane: Co mi daje Związek?

Sanatorium w Nałęczowie. o kubaturze 19 800 metrów sześciennych i 3 900 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej, wybudowano w początkach 1966 roku, kosztem ponad 32 mln złotych. Od przeszło szesnastu lat służy nauczycielom. Każdy turnus, trwający 24 dni, obejmuje 160 osób. W sumie ponad 11 500 osób korzystało dotychczas z dobroczynnych wpływów klimatu Nałęczowa i leczenia sanatoryjnego.

Nie wybierałam. Przechodziłam ulicami nieznanego mi miasta i zatrzymałam się tam, gdzie widniał napis: „szkoła”. Spotykanych nauczycieli pytałam: „Co pani, panu dał ZNP?”

Pytanie, trzeba przyznać, nie było zbyt oryginalne i w pewnym sensie sugerowało „konsumpcyjne” traktowanie spraw związkowych. Mimo to pytałam, by „zobaczyć” Związek oczyma szeregowego członka, by „brzawić” rzeczywistości. Do Bielska Białej przyjechałam bowiem, by zobaczyć, jak działa Oddział ZNP, a ponieważ wiozłam ze sobą dobrą opinię o pracy tej placówki, broniłam się przed tendencją do „burra optymizmu”.

Tak więc źródłem informacji szukałam nie tylko w samym oddziale, lecz i u osób zainteresowanych.

O sprawach mieszkaniowych nikt z moich rozmówców nie mówił, bo trafiłam na pedagogów, których szczęśliwie ten problem nie gnębił. Natomiast dużo było mowy o wczasach i sanatoriach. Jedni wspominali zapewne przez ZNP wakacje, inni — nie spełnione w tym względzie życzenia. Więcej było tych, którzy skarżyli się, że skierowań nie dostali, zwłaszcza do sanatoriów. Prawie wszyscy natomiast chwaili kasę pożyczkową. Ile razy chcą skorzystać z jej usług, szybko, bez utrudnień i zbędnych formalności mogą sprawę załatwić. Nauczycielka technikum narzekała, że oddział od grudnia nie może się zdecydować, czy zorganizuje kurs nauki jazdy samochodowej. Członkowie Związku byli więc różnego zdania o pracy oddziału, na plus i na minus. Gdyby tych minusów nie było — byłoby to „znak”, że źle ze szczerością moich rozmówców. Bo przecież nigdy wszyscy zadowoleni być nie mogą, a brak narzekania wręcz zaliczyć można do objawów „zastojujących”, nie dopinających do zmian i dążeń do lepszego. Oczywiście, gdybym była reżyserską nauczycielską, miałabym bogatszy obraz osiągnięć i braków oddziału. Niestety, liczba moich „ankietowanych” z konieczności była ograniczona.

Zrobiłam więc krótki rachunek i przyznać muszę, że jakkolwiek pytały przez mnie nauczyciele nie wszystko chwaili, to jednak potwierdzali aktywność Związku, który na wielu polach rozwija pracę. Członkowie odczuwają to w życiu codziennym. I tak ogólna ocena prac Oddziału ZNP w Bielsku-Białej pozostała zdecydowanie pozytywna. Przeglądmy więc do szczegółów.

Przy bramie — tablica orientująca, że to właśnie tu, na piętrze kilka schodów urządzonych po koku. W jednym z nich wystawa prac plastycznych nauczycieli. Na korytarzu — w gablocie wesołe rymskie przedstawienie nie było pusto. Wszędzie zastałam po kilka osób. Potem zorientowałam się, że byli to ci, którzy chcieli coś załatwić. Tych, którzy załatwiali, z łatwością można było policzyć na palcach.

Etatowo pracują tylko dwie osoby: prezes i sekretarz. Społecznie, lecz w sposób ciągły, czyli każdego dnia — pięć osób skarbink, kierownik wydziału socjalno-bytowego, kierownik wydziału pedagogicznego, kierownik

sekcji młodych nauczycieli, kierownik wydziału kulturalno-oświatowego. W powiecie Bielsko-Biała jest blisko 4 tys. członków ZNP. Siedem osób pracujących dla czterech tysięcy — to bardzo niewiele. Nietrudno domyśleć się, jak wszyscy są obciążeni pracą. Co robia?

SPRAWY NA „PIERWSZYM PLANIE”

Nie ma w powiecie Bielsko-Biała nauczyciela, który by przeszedł na emeryturę bez uroczystości pożegnanej w Związku. Problem to — jak wiadomo — niedrobnym, związany z nie obojętnym dla nikogo uznaniem za pełniącego przez lata ciężką, odpowiedzialną pracę. Odejście „bez echa” jest du-

HANNA
POLSAKIEWICZ

czyli BIELSKO-BIAŁA

za przykrością. Oddział ZNP w Bielsku-Białej zaoszczędza jej swoim członkom. Jest kawa w siedzibie zarządu, kwiaty, czasem oznaczenia oraz upominki. W poprzednich latach były nimi zegarki ale ostatnio zmieniono ten zwyczaj i wręczano koperty z gotówką — 800 złotych, wychodząc z założenia, że każdy dobrać sobie może to, co mu jest najbardziej potrzebne.

Fundusze oddział uzyskał dzięki temu, że wszyscy członkowie co miesiąc wpłacają 0,25 proc. pensji na pomoc koleżeńską. Wpłaty te dają rocznie 120 tysięcy złotych. Suma uzupełniana przez fundusze z Rady Narodowej służą na wspomniane imprezy, na urządzenie uroczystości Dnia Nauczyciela, Dnia Kobiet. Dzielona jest również na nagrody dla tych, którzy zwyciężają w konkursie „Nasze ognisko dobrej pracy” (konkurs ten w powiecie Bielsko-Biała jest stale prowadzony). Czasem z pieniędzy tych opłaca się bezpłatnie przydzielone wczasy oraz zapomogi w wypadkach losowych.

Sprawa emerytów przez pewien czas wyszła w Bielsku-Białej niejako na pierwszy plan, bo kadra ofiarne przez lata pracująca na tej ziemi to w dużym procencie reprezentanci starszego pokolenia. W ostatnich trzech latach, co roku na emeryturę przechodziło około 80 osób. Odchodzących zastępują młodzi.

Z faktem tym ściśle wiąże się obecne postanowienie oddziału, by zająć się tymi, którzy stawiają pierwsze kroki w pedagogicz-

nej pracy, by im właśnie przyjść z pomocą. I tak, każdego września, odbywają się spotkania w oddziale. Chwile te są uroczyste, z kwiatami. Żaden młody nauczyciel nie rozpoczyna pracy bez kontaktu ze Związkiem. Młodym wręcza się „wyprawki” w postaci biblioteczki pedagogicznych, encyklopedii; wręcza się legitymację związkową.

Na tym, rzecz jasna, nie kończy się kontakt. Troska o młodych przejawia się w kilku kierunkach. A więc przede wszystkim organizowane są kursy przygotowujące do egzaminów kwalifikacyjnych. Kursy takie prowadzone w dwóch grupach dla 60-80 osób są, oczywiście, bezpłatne. Związek pokrywa poza tym koszty podróży kolegom z powiatu, pokrywa też

Nazwalimy opisane tu sprawy pierwszoplanowymi, tak bowiem zarysowują się one w Oddziale Bielsko-Biała. Na nich jednak nie kończy się praca.

szeru. Jest więc nadzieja, że w przyszłym roku otwora podwoje swych pracowni przed pedagogami i kursy prowadzone będą już całkiem nowoczesne, dając uczestnikom większe szanse na szybkie opanowanie języka rosyjskiego i angielskiego.

Trzeci kierunek prac Związku dla młodych wiąże się ściśle z działalnością Koła ZMS. Utworzone przy oddziale zrzesza blisko 60 osób. Koło organizuje różnego rodzaju prelekcje, dyskusje, spotkania z aktorami, organizuje również bardzo potrzebne młodym rozrywki. Wieczorki taneczne, wycieczki turystyczne powiązane w zależności od pory roku z pieczeniem ziemniaków, kuligiem czy zbiorem wiosennych kwiatów. Zasada jest taka, że organizatorem wszystkich tych atrakcji jest koło ZMS przy oddziale, ale uczestnikami mogą być nie tylko zrzeszeni młodzi nauczyciele, lecz wszyscy, którzy chcą i w porę się zgłoszą.

Zaangażujemy opisane tu sprawy pierwszoplanowymi, tak bowiem zarysowują się one w Oddziale Bielsko-Biała. Na nich jednak nie kończy się praca.

TELEGRAFICZNE SKRÓTY

O wszystkim pisać nie sposób. Zasygnalizuję więc tylko to, co wydaje się najgodniejsze podkreślenia. A więc: by konferencje rejonowe były atrakcyjne — mają w Oddziale Bielsko-Biała charakter turystyczny. Nie „nasiadówki”, tylko praca w „plenerze”, czyli raz w Górach Świętokrzyskich, raz w Puszczy Niepołomickiej itp. Od 9 do 13 zalecia, a potem można zająć piękną kajakobrazu.

By sprostać potrzebom mieszkaniowym, trzeba wiele czasu. A czekanie trudne. W powiecie Bielsko-Biała około 15 proc. nauczycieli znajduje się w kłopotliwej lub wręcz bardzo złej sytuacji lokalowej. Oddział chciałby zrobić dużo, ale tak znów bardzo dużo nie może. Jednak nie rezygnuje. Wpadł ostatnio na dobry pomysł. Zaprosił do swej siedziby dwóch prezesów — Spółdzielni Mieszkaniowej „Metalowiec” i „Strzecha”. Tang w targ, „ubito” interes: Związek postara się o instruktorów pedagogów, którzy poprowadzą zajęcia świetlicowe w osiedlach, a spółdzielnia zapewni im za to po upływie pół roku mieszkania. Poza tym działacze ZNP przedstawili prezesom nauczycielskie kłopoty związane z brakiem dachu nad głową. Blizsza ich znajomość może mieć w każdym razie wpływ na dotrzymywanie terminów przydziałów.

Z innej leki również „mieszkanowej beczki”: Zakłady Metalowe w Bielsku-Białej zawiadomiły oddział, że dały wkład mieszkaniowy dla siedmiu nauczycieli z podopiecznej szkoły.

Następny kierunek — wczasy. By nauczyciele z powiatu Bielsko-Białej mogli być zadowoleni, musiłoby być o 50 proc. więcej miejsc wczasowych. A trzeba pamiętać, że choć w Bielsku piękne okolice — góry, zieleń, to mieszkańcy chcą jechać nad morze. Fakti zrozumieli, każdy chce oddmiany. I w tym roku będzie z tym lepiej. Jak sprawę załatwiono?

Z pomocą przyszedł inspektorat. Wynajął dom wczasowy w Ustroniu Morskim na 10 rodzin w jednym turnusie. Czyli — 40 familynych nauczycielskich wyjazdów zapewnione. Udało się jeszcze uzyskać kilka miejsc rodzinnych w Sobleszowie. Poza tym

Ognisko ZNP w Ligocie wynajęło „Turyście” na lato swoją szkołę. Za uzyskany czynsz zapewnił się wczasy dla dzieci rodziców pedagogów z Ligoty. To więc narzekania na brak wczasowych skierowań będzie mniej. Niestety, gorzej z sanatoriami.

Nie wszystko tu jest powiedziane, ale i w tym bez trudu można doszukać się konkretnych, które świadczą o solidnej pracy.

By praca oddziału toczyła się sprawnie, od dawna została zawarta ścisła przyjaźń z inspektorem. Tak się już utarło, że nie ma prawie dnia, żeby ktoś z inspektorałtu choć na chwilę nie wpadł do ZNP. Wiele spraw łatwiej rozwiązać wspólnymi siłami. A skoro o pracy mowa, powiedzmy słowo kilka o tych, którzy ją wykonują.

PREZENTACJA

Prezes Stanisław Kornas jest członkiem ZNP od 1930 roku. Wówczas pracował w małej miejscowości na Zaoziu w Jaworze. Najpierw jako nauczyciel, potem kierownik szkoły. Wiceprezesem Oddziału w Bielsku Białej został w 1960 roku, prezesem jest od roku 1962, czyli już prawie 10 lat. Z miastem związany jest szczególnie więzami. W 1939 roku bronił go z karabinem w reku. Opuścił je pod naporem Niemców w ostatniej chwili. Ze swoją kompanią poszedł potem trasą na Kraków. Okupacja — w obozie w Woldenbergu, a po wyzwoleniu natychmiast do Bielska, by organizować tam szkolnictwo. Zaczynał pedagogiczną pracę jeszcze w mundurze.

„Minister finansów” oddziału, Jan Rucki był dyrektorem Technikum Ekonomicznego. Nim przeszedł na emeryturę, cały czas pracował społecznie w Związku, którego członkiem jest też od 1930 roku. Pochodził z tej samej miejscowości, co prezes. Razem siedzieli w jednej ławie, w jednej uczyli się szkoły i chyba ten sam wynieśli z niej stosunek do ludzkich spraw; stosunek daleki od obojętności.

„Serce Związku” nazywają w oddziale sekretarza Jana Geborka. Mówią o nim jeszcze: „Wy-myśla stała robotę nam i sobie”. Ma sporo dobrych koncepcji i stara się „by nie pozostały tylko pomysłami. A że pochłaniają one wiele czasu — to wyrozumiałosi żony — też nauczycielki — należą zawiązać harmonijną rodzinę.”

W podobnej sytuacji jest Karol Krzywon, kierownik wydziału socjalno-bytowego w oddziale. Jest dyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej z 1300 uczniami i aktywnie pracuje w Związku. Mówi, że godzi wszystkie obowiązki, bo zahartował się koczując studia poza miasto. Nauczyciel się wtedy wykończył więcej obowiązków niż mieścił się ich w ciągu normalnej doby.

Trzeba jeszcze napisać o Hallinie Dubiel prowadzącej sekcję młodych nauczycieli i rozwijającącej w tej dziedzinie dużą inwencję; o tych, którzy stale lub doradczą pomagają w pracy oddziału. Zawsze dojdzie się jednak do wspomnianej proporcji: kilku pracuje dla blisko czterech tysięcy, w związku z czym nasuwa się prosta uwaga dla tych — wprowadzić nielicznych — którzy narzekają: Pomóż i ty, może wtedy będzie lepiej.

dy i pomocy we wszystkich dolegliwościach i kłopotach.

W sanatorium pracuje 66 osób, w tej liczbie 20 osób personelu administracyjno-obslugowego. Można byłoby długo wymieniać nazwiska osób, które sumiennym wypełnianiem swoich obowiązków przyczyniają się do szerzenia i utrwalenia wśród ogółu nauczycieli dobrego imienia sanatorium ZNP w Nałęczowie. Zespołem tych ludzi kierują: dyrektor Tomasz Podgórski — były nauczyciel i prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, obecnie członek zarządu Okręgu ZNP w Lublinie oraz lekarz naczelny — dr Leon Kowalczyk. Ich to działalność oraz wszystkich współpracowników zawiązujemy, że w sanatorium nauczyciele czują się, jak u siebie, w domu, że wskazując na okazały budynek ze znakiem ZNP na „Armatniej Górze”, mówią z dumą „Nasz dom”.

K. W.

Jak zapewnić wczasom w okresie ferii letnich możliwie największą liczbę pracowników oświaty i nauki oraz członków ich rodzin — to szczególnie trudny do rozwiązania problem dla wszystkich instancji i ogniw Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Zapotrzebowanie w naszym środowisku na różne, zorganizowane formy wypoczynku jest bardzo duże. Sprawę dodatkowo komplikuje to, że ze względu na specyfikę zawodu gros prawie sześciusettyślicznej rzeszy członków ZNP może korzystać z wczasów tylko latem w okresie wakacji szkolnych.

Zapotrzebowanie na wczasy pogłębia się i dlatego, że większość osób wyraża chęć wyjazdu na wypoczynek z rodzinami. W praktyce, w obecnym okresie nie ma realnych możliwości zaspokojenia wszystkich życzeń. Szuka się jednak wciąż możliwie skutecznych rozwiązań tej skomplikowanej sytuacji, doskonalą system i zasady organizacji wczasów nauczycielskich, a także podnosi się na wyższy poziom ich standard.

Z konieczności, podobnie jak ma to miejsce w innych związkach zawodowych i resortach, skierowania na wczasy letnie przydzielane są tylko kolegom pracującym. Natomiast rencistom i emerytom zapewnia się możliwość korzystania z wczasów w pozostałych miesiącach roku, poza okresem ferii szkolnych.

Sprawiedliwa, coraz częściej rozumiana i popierana jest również inna zasada rozdziału skierowań, ograniczająca częstotliwość ich przydziału. Po prostu w wczasach ZNP nie można korzystać w atrakcyjnych okresach co roku. Służenie więc, że pierwszeństwo przysięga się obecnie tym, którzy o przydział wczasów ubiegają się przynajmniej po jednorocznej przerwie.

Zwiększa się tym samym zasięg usług dla poszczególnych członków Związku i umożliwia wypoczynek najbardziej tego potrzebującym.

Wykorzystując wszystkie dostępne środki materiałowo-finance, lokalowe i organizacyjne zapewni się w roku bieżącym możliwość skorzystania z różnych form wypoczynku i leczenia 113 500 członkom naszego Związku lub ich rodzinom. Z tego na leczeniu sanatoryjnym przebywać będzie 12 195 osób, na wczasach profilaktyczno-leczniczych (leczenie ambulatoryjne) 8 100 osób, na wczasach wypoczynkowych 93 205 osób.

W sezonie letnim przebywać będzie na wczasach i leczeniu łącznie 92 198 osób, co stanowi ponad 80 proc. rocznego planu usług, a mianowicie:

	ZNP	FWP/PPU	Razem
— na leczeniu sanatoryjnym	2 292	4 093	6 385
— na leczeniu ambulatoryjnym	2 620	4 409	7 029
— na wczasach rodzinnych	56 049	5 057	61 106
— na wczasach indywidualnych	8 734	8 944	17 678
Ogółem:	69 695	22 503	92 198

W TROSCE O POPRAWĘ WARUNKÓW WYPOCZYNKU

W parze z wysiłkami organizacyjnymi, zmierzającymi do systematycznego zwiększenia liczby miejsc na wczasach ZNP, idą starania o podniesienie poziomu usług i warunków wypoczynku.

Spytaliśmy się niejednokrotnie z krytycznymi uwagami członków ZNP dotyczącymi celowości organizowania wczasów w budynkach szkolnych. Najczęściej powodem do niezadowolenia jest brak mniejszych pomieszczeń i związana z tym konieczność zamieszkania w salach szkolnych adaptowanych na wieloosobowe sypialnie, brak bieżącej wody w klasach, niewystarczająca liczba urządzeń sanitarnych itp. Rzeczywiście są to uciążliwe niedostatkierutujące w poważnym stopniu na atmosferę i wypoczynek. Dlatego zaniechano dalszej oranzacji wczasów w budynkach szkolnych, w miejscowościach o małej atrakcyjności lub braku walorów leczniczo-klimatycznych. Wzmocniono natomiast starania o uzyskanie na wczasy internatów posiadających dobre warunki mieszkaniowe oraz odpowiednio możliwości zwrotu zbiorowego.

Ostatnio wysiłki Związku o podniesienie poziomu wczasów i kultur wypoczynku spotykają się z coraz większym zrozumieniem i poparciem władz i administracji szkolnej. Zyskuje sobie prawo obywatelskie przeświadczenie, że zapewnienie warunków wypoczynku podległym pracownikom nie jest zadaniem tylko organizacji związkowej, lecz także

Wczasy ZNP 1971

POTRZEBY ■ MOŻLIWOŚCI ■ PROPOZYCJE

Sprawiedliwa, coraz częściej rozumiana i popierana jest również inna zasada rozdziału skierowań, ograniczająca częstotliwość ich przydziału. Po prostu w wczasach ZNP nie można korzystać w atrakcyjnych okresach co roku. Służenie więc, że pierwszeństwo przysięga się obecnie tym, którzy o przydział wczasów ubiegają się przynajmniej po jednorocznej przerwie.

Zwiększa się tym samym zasięg usług dla poszczególnych członków Związku i umożliwia wypoczynek najbardziej tego potrzebującym.

Wykorzystując wszystkie dostępne środki materiałowo-finance, lokalowe i organizacyjne zapewni się w roku bieżącym możliwość skorzystania z różnych form wypoczynku i leczenia 113 500 członkom naszego Związku lub ich rodzinom. Z tego na leczeniu sanatoryjnym przebywać będzie 12 195 osób, na wczasach profilaktyczno-leczniczych (leczenie ambulatoryjne) 8 100 osób, na wczasach wypoczynkowych 93 205 osób.

W sezonie letnim przebywać będzie na wczasach i leczeniu łącznie 92 198 osób, co stanowi ponad 80 proc. rocznego planu usług, a mianowicie:

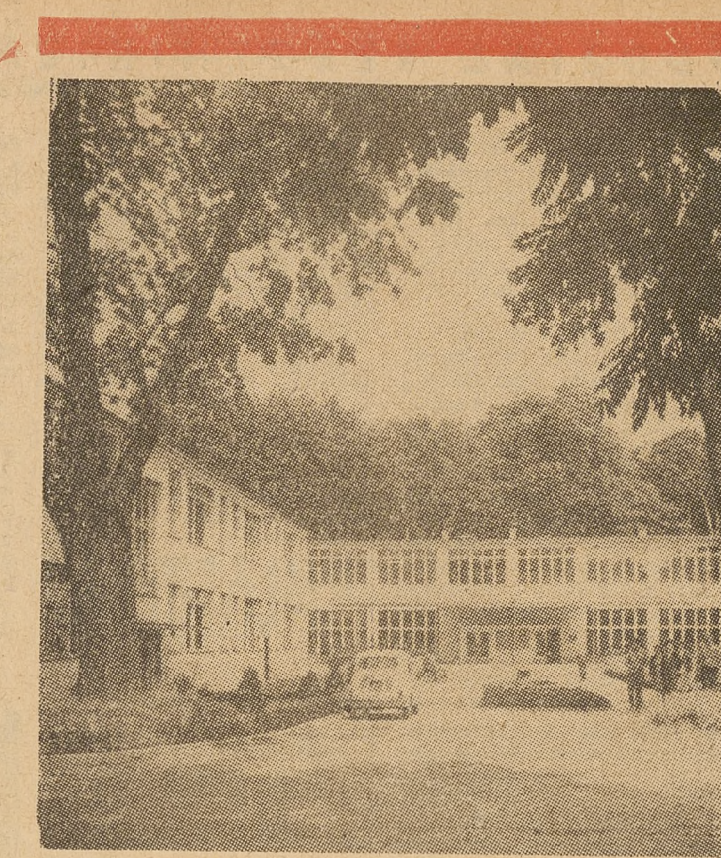
	ZNP	FWP/PPU	Razem
— na leczeniu sanatoryjnym	2 292	4 093	6 385
— na leczeniu ambulatoryjnym	2 620	4 409	7 029
— na wczasach rodzinnych	56 049	5 057	61 106
— na wczasach indywidualnych	8 734	8 944	17 678
Ogółem:	69 695	22 503	92 198

W TROSCE O POPRAWĘ WARUNKÓW WYPOCZYNKU

W parze z wysiłkami organizacyjnymi, zmierzającymi do systematycznego zwiększenia liczby miejsc na wczasach ZNP, idą starania o podniesienie poziomu usług i warunków wypoczynku.

Spytaliśmy się niejednokrotnie z krytycznymi uwagami członków ZNP dotyczącymi celowości organizowania wczasów w budynkach szkolnych. Najczęściej powodem do niezadowolenia jest brak mniejszych pomieszczeń i związana z tym konieczność zamieszkania w salach szkolnych adaptowanych na wieloosobowe sypialnie, brak bieżącej wody w klasach, niewystarczająca liczba urządzeń sanitarnych itp. Rzeczywiście są to uciążliwe niedostatkierutujące w poważnym stopniu na atmosferę i wypoczynek. Dlatego zaniechano dalszej oranzacji wczasów w budynkach szkolnych, w miejscowościach o małej atrakcyjności lub braku walorów leczniczo-klimatycznych. Wzmocniono natomiast starania o uzyskanie na wczasy internatów posiadających dobre warunki mieszkaniowe oraz odpowiednio możliwości zwrotu zbiorowego.

Ostatnio wysiłki Związku o podniesienie poziomu wczasów i kultur wypoczynku spotykają się z coraz większym zrozumieniem i poparciem władz i administracji szkolnej. Zyskuje sobie prawo obywatelskie przeświadczenie, że zapewnienie warunków wypoczynku podległym pracownikom nie jest zadaniem tylko organizacji związkowej, lecz także



W czasie wakacji budynek Studium Nauczycielskiego w Wymyślinie, powiat, Lipno, przekształca się w ośrodek wypoczynkowy ZNP.

JASTRZEBIA GÓRA — Willa „Krysia”, ul. Topolowa 8 (ZO Politechniki Gliwice);
JURATA — Dom Pracy Twórczej, ul. Wojska Polskiego 4 (PAN);
KAZIMIERZ DOLNY — Internat Zasadniczej Szkoły Metalowej, ul. Nadwiślańska 5 (ZO MOISW);
KRYNICA MORSKA — Ośrodek Wypoczynkowy ZNP, ul. Przyjaziń Polsko-Radzieckiej 4;
LIMANOWA — Internat Zasadniczej Szkoły Zawodowej, ul. Obwodowa 6;
ŁAGÓW — Szkoła Podstawowa (pow. Świebodzin) — Okręg Zielona Góra);
NAKŁO — Internat Technikum Przemysłu Spożywczego, ul. Parkowa 8;
OLECKO — Internat Technikum Rolniczego, ul. Armii Czerwonej 41;
OLSZTYN — Internat Technikum Elektrycznego, ul. Bałtycka 4;
OLSZTYN — KORTOWO — Dom Studenta — Wyższa Szkoła Rolnicza;
OSTRÓDA — Internat Studium Nauczycielskiego, ul. Grünwaldzka 14;
PINCZÓW — Internat Zasadniczej Szkoły Zawodowej, ul. Spółdzielcza 4;
PIWNICZNA — Dom Wypoczyn-

W czasie ostatnich wakacji po kilkuletniej przerwie spowodowanej studiami zaocznymi, ponownie „odpoczywałem” na kolonii. Praca była wyjątkowo wyczerpująca, gdyż placówkę kolonijną zlokalizowano w centrum 650-tyśecznego Krakowa z zamieszaniem umieszczenia 130-osobowej „rodziny” wnikliwego poznania miasta, jego zabytków, kultury, architektury, najbliższej

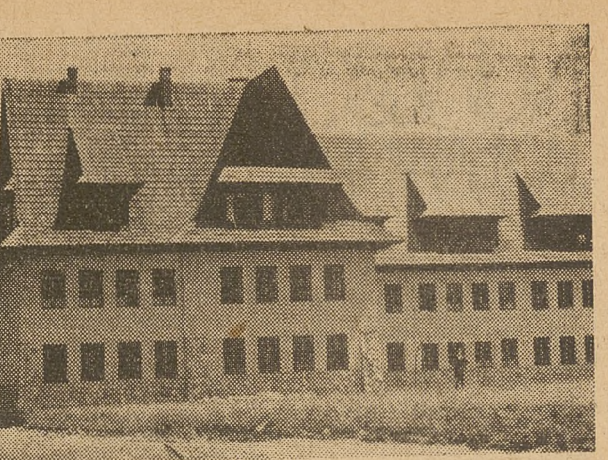
TOPORÓW — Dom Wypoczynkowy ZNP (Okręg Łódź-woj.);
TURAWA — Państwowy Dom Dziecka (Okręg Opole);
USTRONIE MORSKIE — Dom Wczasowy Pol. Czestochowskiej, ul. Wojska Polskiego 4;
WIERZBA — Ośrodek Campingowy PAN (pow. Pisz);
WYMYSLIN — Internat Studium Nauczycielskiego (Okręg Bydgoszcz);
ZAKOPANE — Internat Technikum Hotelarskiego, ul. Modrzejskiej 5 (RZ MO i SW).
Małżeństwa pracujące placą stawkę w zależności od wysokości uposażenia. Zony nie pracujące placą stawkę taką samą jak mąż. Dzieci członków ZNP uczące się w szkole, zakwalifikowane na wczasy rodzinne przez komórki związkowe, mogą otrzymać skierowania w ramach limitów kolonijnych przyznawanych zarządom okręgów ZNP przez kuratoria szkolne. Dzieci korzystające z tych skierowań obowiązane są posiadać taką samą dokumentację, jaka obowiązuje przy wyjeździe na kolonie letnie.
Opłata za skierowanie ulgowe na wczasy rodzinne przydzielone dzieciom poza limitem kolonijnym wynosi o jedną grupę niżej niż opłata rodzica uprawnionego do ulgowego skierowania. Opłata za 14-dniowe skierowanie pełnopłatne dla dzieci do domów wypoczynkowych ZNP jest taka sama jak dla dorosłych.

W CZASY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE

dwudziestojednodniowe przeznaczone są tylko dla tych osób, które posiadają wniosek lekarza rejonowego lub zakładowego o konieczności leczenia balneologicz-

kiego poświadczony przez lekarza konsultanta. Osoby wyjeżdżające na leczenie balneologiczne do niższej wymienionych miejscowości otrzymają do skierowań talony uprawniające do bezpłatnego leczenia ambulatoryjnego.

BUSKO — Internat Technikum Chemicznego, ul. Mickiewicza 27. Leczenie chorób reumatycznych, schorzeń układu nerwowego, niedowładów, schorzeń pourazowych, chronicznych cierpień skórnych oraz chorób kobiecych;
CIECHOCINEK — Internat Liceum Ogólnokształcącego, ul. Kopernika 1; Szkoła Podstawowa nr 3, ul. Wojska Polskiego 37. Leczenie chorób: gościa stawowego i mięśniowego, złej przemiany materii, cukrzycy, otępioty, gruźlicy stawowej i kostnej, chorób krążenia, wieku dziecięcego oraz kobiecych;
CIEPLICE — Internat Liceum Ogólnokształcącego „Szarotka”, ul. Mireckiego 16. Leczenie wszystkich postaci reumatyzmu, artretyzmu, stanów pourazowych, chorób kobiecych, zapalenia i podrażnienia nerwów;
HORYNIEC — Szkoła Podstawowa (pow. Lubaczów). Leczenie schorzeń reumatycznych;
INOWROCŁAW — Internat Liceum Ogólnokształcącego, ul. Roosevelta 23. Leczenie chorób gościa stawów i mięśni, stanów pourazowych, złej przemiany materii, chorób kobiecych, serca i naczyń krwionośnych, górnych dróg oddechowych;
IWONICZ — Internat Technikum Gastronomicznego, ul. Wschodnia 43. Leczenie chorób reumatycznych, układu krążenia, przewodu pokarmowego, układu oddechowego oraz nerwicy;
KRYNICA - ZDRÓJ — Szkoła



A oto Szkoła Podstawowa nr 3 w Zakopanem—Bystrym. W okresie ferii letnich wypoczywają tu nauczyciele na wczasach ZNP.

Podstawowa nr 1, ul. Kościuszk 12. Liceum Ogólnokształcące, ul. Bieruta 41. Leczenie chorób przewodu pokarmowego, dróg żołądkowych i wątroby, zaburzenia na tle przemiany materii, chorób kobiecych, dróg moczowych oraz chorób serca z wyjątkiem niewydolności krążenia;
NAŁĘCZÓW — Liceum Ogólnokształcące, ul. Bolesława Prusa 9. Leczenie chorób układu krążenia, nadciśnienia, niewydolności wielocowej, rehabilitacja po operacjach serca;
SZCZAWNÓ ZDRÓJ — Internat Technikum Ceramicznego, ul. Bohaterów Warszawy 15. Leczenie chorób górnych dróg oddechowych, astmy, rezermy płuc, nadkwasoty, żołądka, wątroby i dróg żołądkowych, cukrzycy, zaburzeń na tle złej przemiany materii, nerek i dróg moczowych.
Opłata za 21-dniowe skierowanie ulgowe na wczasy lecznicze jest taka sama jak za skierowanie - na czternastodniowe wczasy zwykłe.
Dla członków ZNP, którzy chcieliby przeprowadzić leczenie ambulatoryjne w SZCZAWNICY zorganizowano w miejscowej Szkole Podstawowej — willa „Perla” punkt noclegowy. W Szczawnicy leczy się choroby dróg oddechowych, rezermy płuc, choroby narządów trawienia, układu krążenia, stany pozapalne mięśnia sercowego oraz dróg moczowych. Opłata za nocleg wynosi 5 zł od osoby. W sprawie zarezerwowania miejsc w domu noclegowym należy zwrócić się bezpośrednio listownie do kierownika szkoły. Wyżywienie przebywający tu organizują sobie we własnym zakresie.
W CZASY MIEJSKIE — czternastodniowe przeznaczone są dla nauczycieli pracujących w

środowiskach wiejskich, osiedlach i miasteczkach. Na wczasach tych realizuje się specjalny program zajęć kulturalno-oświatowych obejmujący zwiedzanie zabytków i nowych dzielnic miast, udział w przedstawieniach teatralnych, koncertach, seansach filmowych, kontakty z ludźmi nauki, kultury i sztuki, dyskusje problemowe itp.
W lecie br. organizuje się wczasy miejskie w:
GDANSKU — Internat Technikum Przemysłu Spożywczego, ul. Lastadja 41 oraz w Gdańsku Wrzeszczu — Szkoła Podstawowa nr 45, ul. Matki Polki 7;
KRAKOWIE — Ośrodek Burs dla Młodzieży Szkół Zawodowych, ul. Puszkina 39;
POZNANIU — Internat Technikum Geodezyjno-Drogowego, ul. Szamotulska 38a;
WARSZAWIE — Państwowa Bursa Żeńska, ul. Długa 18/20.

OPŁATA ZA WCHASY ZNP

Opłata za skierowanie ulgowe na wczasy zależna jest od wysokości zarobku osoby, która z tego skierowania będzie korzystać. Z tych względów na zgłoszeniu na wczasy należy uzyskać potwierdzenie pracodawcy o wysokości zarobków pracownika brutto wraz ze wszystkimi dodatkami (bierze się średnią za ostatnie trzy miesiące), premiami, godzinami nadliczbowymi, ale bez zasiłku rodzinnego.
Wysokość opłat za 14-dniowe skierowania ulgowe i 21-dniowe skierowania do domów wypoczynkowo-leczniczych ZNP podaje tabela.

DŁA ZARABIAJĄCYCH MIESIĘCZNIE ZE WSZYSTKICH ŹRÓDEŁ ZAROBKU											
DO 800	DO 804	DO 1404	DO 1504	DO 2004	DO 2504	DO 3504	PONAD 4500	DO 800	DO 804	DO 1404	DO 1504
Zł	Zł	Zł	Zł	Zł	Zł	Zł	Zł	Zł	Zł	Zł	Zł
420	160	240	300	360	420	500	600				

Za skierowania pełnopłatne na wczasy 14-dniowe do domów wypoczynkowych ZNP w Zakopanem, Szklarskiej Porębie, Ustroniu — Jaszowcu, Krynicy Morskiej, Jastrzębskiej Górze. Piwni-

organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego zainteresowani będą mogli uzyskać szczegółowe informacje w ogniwach terenowych, które wyłączone z rozprawdają skierowania.

na kolonii można by wykorzystać w pracy lekcyjnej i na zajęciach pozalekcyjnych (wypracowania, kolekcje zbiorów, repertuar piosenek, gry, zabawy i inne).

Ogólnie można stwierdzić, że że kolonie letnie spełniają ważną funkcję społeczną w naszym systemie opieki nad dzieckiem. Wymagają one jednak, jak każda dziedzina pracy wychowawczej z młodzieżą, ciągłego doskonalenia zarówn w zakresie organizacji, jak i metod pracy wychowawczej, a także upowszechnienia doświadczeń. Temu ostatniemu celowi służyć może między innymi „Głos Nauczycielski”. W stworzonym przez kierownictwo partii sprzyjającym klimacie dla problematyki wypoczynku wszystkich dzieci, wiele można będzie zdziałać. Do działania tego należą jednak wciążąjąć najwięcej zdołnościach przeświadczeni o tym, że wypoczynek wakacyjny z dziećmi i młodzieżą jest jednym z elementów wychowania zasługującym na szczególną uwagę ze względu na możliwości kompensowania ograniczonych przecież oddziaływań wychowawczych szkoły.

DOMINIK ZREBIEC
Przemysły

1) Zwłaszcza cenną pomoc stanowi dla wychowawców prac Heliodora Muszyńskiego „Wychowanie na kolonijach letnich”, Warszawa 1969, wyd. CRZZ.
2) Powyższy problem powinien podlegać Komitetu Ekspertów do spraw Oświaty.
3) W najnowszych drukach „Karty kolonijnej” nie przewidziano, niestety, miejsca na uwagi wychowawcy kolonijnego o dziecku.

PODRĘCZNIKI

Romuald Bukowski: **RYSunEK DEKORACYJNY**. PWSZ Warszawa 1971; s. 176, cena 15 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. I zas. szkoły gastronomicznej.

Jan Chodera, Stefan Kubica: **PODRĘCZNY SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI**. WP, Warszawa 1971; cena 140 zł.

Aleksander Drygas, Ludwik Śniegocki: **TOWARZYSTWO ZIELARSKIE I ŚRODKÓW LECZNICZYCH PWSZ**. Warszawa 1971; s. 542, cena 34 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW jako podręcznik dla uczniów kl. II, III, i IV liceum ekonomicznego.

Stefan Filipkowski: **BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENA PRACY**. PWSZ, Warszawa 1971; s. 22a, cena 11 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW do użytku kl. IV techników przemysłowych.

Wiktoria Glazer: **TECHNOLOGIA I TOWARZYSTWO**. Cz. I. PWSZ, Warszawa 1971; s. 274, cena 13 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW do użytku kl. II liceum ekonomicznego.

Marian Jagieliński, Anna Sulikowska: **KSIEGOWOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW HANDLU ZAGRANICZNEGO**. PWSZ, Warszawa 1971; s. 308, cena 31 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. III i IV liceum ekonomicznego.

Stanisław Jurek, Mieczysław Poręcki: **TECHNOLOGIA KRAWIECZTWA CIĘŻKIEGO**. PWSZ, Warszawa 1971; s. 310, cena 19 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW do użytku uczniów kl. II i III ZSZ.

Zbigniew Krzyżakiewicz: **FINANSE I KREDYT**. Cz. I. PWSZ, Warszawa 1971; s. 116, cena 7 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. II liceum ekonomicznego.

Marian Pietraszewski: **EKONOMIKA PRZEDSIĘBIORSTW. ORGANIZACJA GOSPODARKI NARODOWEJ**. PWSZ, Warszawa 1971; s. 246, cena 11 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. V techników.

Antoni Reński: **PIEKARSTWO. TECHNOLOGIA DLA ZSZ**. Cz. I. PWSZ, Warszawa 1971; s. 262, cena 12 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. I ZSZ.

Aleksander Tuszkowski: **GOSPODARKA WODNA**. PWSZ, Warszawa 1971; s. 250, cena 12 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. IV i V technikum gospodarki wodnej.

Kazimierz Włanowski: **TOWARZYSTWO DLA ZASADNICZYCH SZKÓŁ HANDLOWYCH**. Kl. I. PWSZ, Warszawa 1971; s. 254, cena 18 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. I ZS handlowych.

Wojciech Zabicki: **HIGIENA ŻYWIENIA DLA SZKÓŁ GASTRONOMICZNYCH**. PWSZ, Warszawa 1971; s. 176, cena 9 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. I zas. szkoły gastronomicznej.

POPULARNONAUKOWE

Ernest Bäumler: **NA TROPACH RAKA**. Tłum. J. Kaziłowska. WP, Warszawa 1971; s. 310, cena 25 zł.

Konstanty Grzybowski: **RZECZY ODLEGŁE A BLISKIE**. Rozmowy o historii Polski. KiW, Warszawa 1971; s. 292, cena 32 zł.

Alfred Jahn: **LÓD I ZŁODOWACZ**. PWN, Warszawa 1971; s. 314, cena 32 zł. Książka w przystępny sposób zapoznaje czytelnika z całą historią zagadnień związanych z lodem.

Eugeniusz Olszewski, Zygmunt Rybicki, Kazimierz Secomski: **CZYNNIKI NASZEGO ROZWOJU**. WP, Warszawa 1971; s. 96, cena 10 zł. Biblioteczka Omegi.

Berta Szarewska: **STARE I NOWE RELIGIE W TROPICACH**. KiW, Warszawa 1971; s. 334, cena 45 zł.

Janusz Thor: **KOSMONAUTYKA W CZERWCU I DZIS**. WP, Warszawa 1971; s. 150, cena 10 zł. Biblioteczka Omegi.

ALBUMY

Edward Falkowski, Olgierd Budrewicki: **WARSZAWSKIE KONFRONTACJE**. Sport i Turystyka, Warszawa 1971; cena 40 zł. Tekst w czterech językach.

OGŁOSZENIA DROBNE

Litery, cyfry rysuje przyrząd „Litteris”. Cena 35 zł. Wysyła „Signum” — Świdnica Śl, ul. Jagiellońska 1

54-0

Sztandary szkolne — w dużym zakresie cen oraz terminów — wykonuje wyspecjalizowana Pracownia Haftów Artystycznych, mistrz Zofia Kledzik, Poznań, ul. Garncarska 2/7 tel. 502-14.

I 57-0

Sztandary i proporce — wykonuje mistrz Danuta Rynkowska, Poznań, ul. Piekary 19.

I 58

Sluchacze Krakowskiego Wyższego Kursu Nauczycielskiego (grupa humanistyczna) z roku 1938 proszeni są o nawiązanie korespondencji w sprawie spotkań. Listy proszę kierować pod adresem: Witold Żernicki, Warszawa 1, Lewartowskiego 22 m. 24.

Przewidywania wielu co do tegorocznych matur okazały się — na szczęście — ponne. Mimo iż o przystąpieniu do egzaminu dojrzałości decydowała, po raz pierwszy zresztą, sama młodzież, to do walki o świadectwo maturalne stanęło w liceach około 94 proc. uczniów klas czwartych (w stolicy aż 99.3) i ponad 80 proc. młodzieży z ostatnich klas techników. Dobrze to świadczy o młodych, którzy chcą nie tylko ukończyć szkołę, ale także mieć świadectwo maturalne, otwierające drogę do studiów wyższych. Jeśli nie dziś, to w przyszłości. Bo przecież nie wszyscy spośród tych, którzy składali egzamin, podejmą studia. Spośród 150 tys. uczniów, którzy w roku bieżącym przystąpili do matury, chęć podjęcia nauki w szkole wyższej wyraziło tylko 72 tys., a więc mniej niż połowa. Takie przynajmniej wyniki zanotowano w kwietniu.

Na wszystkich kierunkach studiów dziennych czeka tymczasem na młodzież 51 750 miejsc. Z dotychczasowych obliczeń resortu oświaty wynika, że o prawo do indeksu starać się będzie w tym roku około 100 000 młodzieży. Średnio więc na każde wolne miejsce przypada dwóch kandydatów, podczas gdy w roku ubiegłym wskaźnik ten był mniej korzystny dla młodzieży, bo wynosił 2,2.

W grupie 100 000 starających się o przyjęcie na studia znajduje się około 30 000 maturzystów z lat ubiegłych. Stąd wprowadzone w systemie tegorocznych egzaminów zróżnicowanie wymogów. Tematy z przedmiotów ścisłych przygotowuje się w dwóch wariantach: dla abiturientów liceum zreformowanego i oddzielnie — dla tych, którzy uczyli się matematyki według starego programu.

Dalsze innowacje to wprowadzenie preferencji dla dzieci nauczycielskich, które będą korzystały z puli 10 proc. limitu miejsc, oddanych do dyspozycji komisji uczelnianej. Rozszerzony też został w tym roku skład uczelnianych i wydziałowych komisji rekrutacyjnych o przedstawicieli organizacji młodzieżowych i ZNP. Nowością w tegorocznym systemie egzaminacyjnym jest również stworzenie możliwości ponownego składania egzaminu tym wszystkim, którzy go nie zdadzą w pierwszym terminie.

Większość stojących do walki o indeks to absolwenci zreformowanego liceum, które — zgodnie z założeniami reformy — miało lepiej przygotować młodych ludzi do studiów wyższych, ukierunkować i pogłębić ich zainteresowania, zaprawić do samodzielności. Temu celowi służyły między innymi zajęcia fakultatywne.

W topografię zainteresowań tegorocznych maturzystów kierunkami dalszego kształcenia się nie widać jednak — przynajmniej na razie — specjalnych różnic w porównaniu z wyborem dokonany w latach poprzednich. I w tym ro-

ku zaznaczyły się wyraźne dysproporcje w zgłoszeniach na poszczególne kierunki studiów, a także poszczególne typy szkół.

Powodzeniem cieszy się w dalszym ciągu humanistyka, nauki ścisłe wciąż „odstraszają”. Jedyny wyjątek stanowi matematyka na uniwersytetach, którą w tym roku wybrało więcej kandydatów niż jest wolnych miejsc. Na innych kierunkach powtarza się sytuacja z lat ubiegłych.

Na uniwersytetach największą popularnością cieszy się biologia, którą wybrało 2375 kandydatów (na 740 miejsc). Od 2,2 do 3,0 kandydatów na jedno miejsce zgłosiło się na takie kierunki, jak filologia polska, psychologia, historia, geografia, geologia i prawo.

SZKOŁY NAUCZYCIELSKIE WCIAŻ NIEMODNE

W dalszym ciągu deficytowa jest fizyka (wykonano 55.6 proc. limitu zgłoszeń) oraz zawodowe studium administracji (48.2 proc.).

Poważne niedobory występują na niektórych kierunkach studiów ekonomicznych. Na przykład na wydział budownictwa i inwestycji — specjalność bardzo w gospodarce narodowej potrzebna — na 210 miejsc zgłosiło się tylko 114 kandydatów, na wydział inżynieryjno-ekonomiczny na 240 miejsc przypada, jak na razie, 175 kandydatów; podobny deficyt notują takie kierunki, jak ekonomika rolnictwa, finanse, ekonometria. Natomiast w szkołach tych na ekonomikę przemysłu zgłosiło się aż 1779 kandydatów na 710 miejsc, popularnością cieszy się też gospodarka miejska.

Na studiach rolniczych największe niedobory zanotowano na kierunku mechanizacji rolnictwa (tylko 49 kandydatów na 285 miejsc), geodezji urządzeń wodnych, ekonomiki rolnictwa i melioracji wodnej. Jak co roku rekordy popularności bije natomiast ogrodnictwo (2.5 kandydata na jedno miejsce), technologia rolnospożywcza (2.7). W podziale na regiony — najwięcej zainteresowań studiami rolniczymi wykazała młodzież województwa pozn-

skiego, najmniej „rolników” ma Wrocław.

Politechniki zarejestrowały o 4000 więcej zgłoszeń niż jest wolnych miejsc. I tutaj, jak co roku, młodzież wybierała przede wszystkim architekturę (810 kandydatów na 310 miejsc) i elektronikę (3620 kandydatów na 2040 miejsc). Deficytowe są natomiast specjalności matematyczno-fizyczne, włókiennicze, hutnictwo, górnictwo i kierunki ekonomiczne.

Tak zwana moda panuje w dalszym ciągu na poszczególne typy szkół. Najchętniej młodzież wybiera uniwersytety, najmniej zainteresowania wykazuje dla szkół nauczycielskich. Tutaj historia klęsk powtarza się z regularnością od wielu lat.

tym roku w zgłoszeniach na studia. W związku z tym dwie uwagi natury ogólniejszej.

Pierwsza: mimo podjętych przez władze szkolne starań, aby ukierunkować zainteresowania młodzieży, rozbudzić jej i kształtować — nie widać, aby wysiłki te zaczęły już owocować. Absolwenci zreformowanego liceum, wbrew naszym przewidywaniom, poszli śladami swoich kolegów z poprzednich lat. Reforma nie zmieniła w sposób zasadniczy poglądów młodzieży, nie rozbudziła zainteresowań naukami matematyczno-przyrodniczymi. W dalszym ciągu w liceach króluje humanistyka. Zapewne nie pozostaje to bez związku ze składem młodzieży w liceach, w których większość stanowią dziewczęta. Widać stąd, że sama reforma programów i podręczników sprawy nie rozwiąże, że potrzebne są zmiany głębsze, że dyskusja na temat dalszych reform liceum jest jak najbardziej na czasie.

Druga uwaga dotyczy szkół nauczycielskich. Jak co roku szkoły te są w najtrudniejszej sytuacji. Po prostu młodzież nie akceptuje tego zawodu. Kto wie, czy nie zaizoluje w tym roku potrzeba wyznaczenia dodatkowych terminów egzaminu. Pytanie tylko, kto na te egzaminy się zgłosi? Czy w dalszym ciągu musimy przyjmować młodzież „niczyją”, której nie udało się start do „lepszej” szkoły i która do uczelni nauczycielskiej przyjdzie z konieczności, dla przeczekania roku? Czy nie zaizoluje potrzeba obniżenia kryteriów na egzaminach, jeśli w grupie zgłoszonych kandydatów do WSP i WSN znajdują się maturzyści z przeciętnymi ocenami na świadectwach, młodzież, której nie śniło się nawet przestąpić progu uniwersytetu lub politechniki?

Stawiam te pytania zaniepokojona o przyszłość naszej szkoły. Wszyscy chcemy widzieć te szkoły lepszą, bogatszą, nowocześniejszą. Powołany przez najwyższe władze partyjne Komitet Ekspertów pracuje nad przygotowaniem nowoczesnego modelu oświaty, który byłby dostosowany do warunków roku 2000. Wszystkie te projekty, choćby najdoskonalsze, nie posuną naprzód szkoły współczesnej, jeśli już dziś nie zatoszczymy się o kształcenie dla jej potrzeb wysoko wykwalifikowanej bogatej intelektualnie kadry.

Konieczne wydaje się uruchomienie wszystkich środków i sił społecznych, aby szkoły nauczycielskie wybierała młodzież najzdolniejsza, utalentowana. Zawód ten znaleźć musi w naszym kraju takie miejsce, aby dostęp do niego miała wyłącznie młodzież intelektualnie sprawna i wyróżniająca się moralnie, najlepsza i najzdolniejsza.

Myśli te nasuwają się każdemu przy okazji rekrutacji do szkół nauczycielskich. Bo przyszłość naszego kraju wyznacza w dużym stopniu oświata, jej poziom i ranga w społeczeństwie.

MAR

szkoły i zajmuje mieszkanie służbowe. Chciałby wiedzieć, czy z racji pełnionej funkcji przysługuje mu zwolnienie od opłat za światło i opał.

Otóż prawo do bezpłatnego mieszkania służbowego zwalniającego z opłat za czynsz mieszkaniowy, światło i opał — przysługuje jedynie pracownikom wykonującym pracę dozorców ze wszystkimi wynikającymi z tego tytułu obowiązkami. Obowiązki te określa rozporządzenie ministra gospodarki komunalnej z dnia 24 lutego 1960 roku. Polegają one między innymi na: usuwaniu nieczystości z części zabudowań przeznaczonych do wspólnego użytku mieszkańców (klatki schodowe, korytarze, ustępy) oraz z części zewnętrznej budynku (podwórza, brama, chodnik, zieleniec), pielęgnowaniu zieleńców, wykonywaniu czynności związanych z dezynfekcją oraz zleconych przez organ Państwowej Inspekcji Sanitarnej, czuwaniu nad sprawnym działaniem instalacji i urządzeń technicznych, dbałością o należyty stan sprzętu i narzędzi przeznaczonych do utrzymywania porządku, czystości itp.

Jak wynika z tego wyliczenia, są to typowe obowiązki dozorców-pracowników fizycznych. I tylko tej kategorii pracowników przysługuje prawo do bezpłatnego służbowego mieszkania (tzn. zwolnienie z opłat za czynsz oraz z opłat za światło i opał).

Natomiast uprawnienia te nie

przysługują kierownikom szkół zajmującym mieszkanie służbowe, którzy z racji pełnionej funkcji sprawują administrację, ogólny nadzór i odpowiadają za całość budynku i majątku szkolnego.

Przy okazji trochę informacji na temat uprawnień pracowników fizycznych, którym powierzono dozоровanie i opiekę nad budynkami szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Jak już wspomnieliśmy, przysługuje im bezpłatne mieszkanie służbowe, w myśl zarządzenia ministra oświaty z dnia 6 listopada 1958 roku oraz zarządzenia ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 30 grudnia 1966 roku.

Przez określenie „bezpłatne mieszkanie służbowe” w świetle par. 3 tego zarządzenia należy rozumieć zwolnienie pracownika od opłacania czynszu za mieszkanie oraz zwolnienie od opłat za światło i opał. Pracownikom tym przysługuje mianowicie bezpłatne oświetlenie elektryczne do wysokości 10 KWh miesięcznie lub równowartość gazu (w przypadku oświetlenia gazowego) bądź trzech litrów nafty (w przypadku domu nieelektryfikowanego i niegazyfikowanego). Natomiast bezpłatne ogrzewanie mieszkania służbowego przysługuje jedynie w budynkach posiadających centralne ogrzewanie. W mieszkaniach ogrzewanych zaś piecami należy się ekwiwalent pieniężny w wysokości 100 zł za dwie izby i 50 zł za jedną izbę.

Kolega K. J. z województwa kosińskiego jest kierownikiem

KAZIMIERZ WARDZIŃSKI

Wiadomość o śmierci Kazimierza Wardzińskiego, długoletniego dyrektora I Państwowego Liceum dla Dorosłych w Warszawie, zasłużonego pedagoga i wybitnego organizatora oświaty w PRL, była bolesnym wstrząsem dla wszystkich osób związanych z Jego pracą i działalnością. Odszedł człowiek, którego jedyną treścią życia było bezgraniczne i szczerze oddanie się sprawie szerzenia oświaty w szkolnictwie dla dorosłych. Pracę na tym odcinku traktował jako potrzebę wynikającą z pobudek społecznych i patriotycznych.

Zawód nauczyciela rozpoczął w 1932 roku. Jako uczestnik kampanii wrześniowej w grupie gen. Kleeberga nie przerwał go nawet w trudnych warunkach oflagu w Woldenbergu, gdzie był współorganizatorem i wykładowcą na tajnych kursach kształcących nauczycieli. Po wojnie, pełniąc funkcję dyrektora I Państwowego Liceum dla Pracujących (1947—1971), dokonał poważnej pracy w zakresie kształcenia pracowników aparatu partyjnego, związków zawodowych, Milicji

Obywatelskiej, różnych instytucji i przedsiębiorstw ucząc i wychowując tysiące absolwentów, spośród których wielu zajmuje poważne stanowiska w partii i licznych instytucjach państwowych.

Kazimierz Wardziński był znakomitym pedagogiem i wartościowym człowiekiem. Pełen osobistego uroku i pogody wewnętrznej, uczuciowo zaangażowany w codzienne sprawy swoich uczniów, wspólnie z nimi je dzielił i na równi przeżywał. Dzięki takiej postawie stał się im bliski. Mimo nawału zajęć, dla wszystkich miał życzliwą radę, słowo przyjacielskie, otwarte serce. Każdego wysłuchał z godną Go cierpliwością. Nigdy nie zareagował akcentem osobistej niechęci. Nigdy nie przypominał dystansu dzielącego dyrektora od słuchacza. Zawsze i wszędzie był serdecznie, przyjacielsko życzliwy.

I takim pozostanie w naszych sercach i pamięci.

BERNARD KUBIAK

W TYM ROKU ZA GRANICĘ

Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP podaje komunikat o wolnych miejscach na wycieczki zagraniczne dla członków ZNP i ich rodzin w okresie ferii letnich 1971 r. Kandydaci na wyjazd powinni zgłaszać się bezpośrednio do Biura Turystyki i Współpracy Międzynarodowej — Warszawa ul. Spasowskiego 6/8, telefonicznie (26-34-19) lub telegraficznie. O przydziale miejsc na wycieczki będzie decydowała kolejność zgłoszeń. Kandydaci na wyjazd na te wycieczki, przy których w nawiasach podano nazwę organizatora, powinni zgłaszać się do odpowiednich zarządów okręgowych ZNP.

Bratystawa-Piszczany (Z możliwości leczenia chorzeń reumatycznych) 20.7-8.8. Cena 3690 zł + 632 zł na dewizy (400 koron). Przejazd pociągami.

Kijów-Płocunda-Kijów 5-21.8. Cena 7200 zł + 1308 zł na dewizy. Przelot samolotem.

Złote Piaski 9-23.8. Cena 7020 zł plus 1180 zł na dewizy. Przelot samolotem.

Eforia Nord 6-20.7. Cena 5640 zł plus 1155 zł na dewizy. Przelot samolotem.

Kastel Stary k. Splitu 8-22.7. i 5-19.8. Cena 8920 zł plus 1040 zł (11 dolarów). Przelot samolotem.

Lwów + 4 stolice KDL 17-31.7. Cena 6790 zł plus 995 zł na dewizy. Przejazd autokarem.

Kijów-Wolgograd - Rostow-Erewan-Tbilisi - Ordżonikidze - Piatigorsk-Moskwa 18-31.8. Cena 8620 zł plus 1085 zł na dewizy. Przejazd pociągami, samolotem i autokarem.

Balaton-Boglar-Budapeszt 3-17.8. (Rzeszów). Cena 3600 zł, w tym 500 forintów kieszonkowego. Przejazd pociągami.

Organizowane za pośrednictwem Biura Podróży i Turystyki ZSP „Almatur” (do lat 35)

Leningrad-Kalinin-Moskwa 6-18.07 i 20-30.8. Cena 2870 zł, w tym 32 ruble kieszonkowego. Przejazd wagonem sypialnym.

Moskwa-Ryga-Leningrad 7-20.7 i 10-23.8. Cena 3370 zł, w tym 45 rubli kieszonkowego. Przejazd wagonem sypialnym.

Moskwa-Soczi-Kijów 28.6-12.7. Cena 4310 zł, w tym 45 rubli kieszonkowego. Przejazd pociągami i samolotem.

Kijów-Krym(Gurzuf)-Moskwa 26.6-10.7. Cena 4060 zł, w tym 45 rubli kieszonkowego. Przejazd pociągami i samolotem.

Moskwa-Baku-Kijów 3-17.7 i 14-28.8. Cena 4590 zł, w tym 45 rubli kieszonkowego. Przejazd pociągami i samolotem.

Balaton-Killantele-Budapeszt 3-13.8. Cena 2380 zł. Dodatkowa opłata na dewizy 920 zł. Przejazd pociągami II kl.

Organizowane za pośrednictwem BZTM „Juventur” (do lat 30)

Kijów-Soczi-Kijów 27.7-8.8. Cena 4350 plus 720 zł na kieszonkowe. (Bydgoszcz, Gdańsk). Przelot samolotem.

Moskwa-Nowgorod-Leningrad 10-28.8. Cena 3180 zł plus 600 zł na kieszonkowe. (Wrocław, Zielona Góra). Przejazd wagonem sypialnym.

Moskwa-Krym-Kijów 28.8-11.9. Cena 4220 zł plus 960 zł na kieszonkowe. (Warszawa m. i woj.) Pociąg sypialny.

Moskwa-Soczi-Moskwa 4-20.9. Cena 4290 zł plus 960 zł na kieszonkowe. (Warszawa m. i woj.) Pociąg sypialny.

Moskwa-Kazań-Uljanowsk-Moskwa 6-19.7. Cena 3560 zł plus 780 zł na dewizy (Katowice). Przejazd samolotem i pociągami sypialnymi.

Bukareszt-Eforia Nord 27.7-9.8. Cena 4200 zł plus 925 zł na dewizy (Kielce, Kraków, Rzeszów). Przelot samolotem.

Bukareszt-Eforia Nord 6-21.8. Cena 4200 zł plus 925 zł na dewizy. (Wrocław). Przelot samolotem.

Killantele-Budapeszt 20-30.7. Cena 2925 zł, w tym 469 forintów kieszonkowego (Opole). Przejazd pociągami.

UWAGA NAUCZYCIELE I WYCHOWAWCY!

STOŁ PLASTYCZNY DO NAUKI RUCHU DROGOWEGO

ZAWIERAJĄCY:

- plan sytuacyjny części miasta i wsi,
- makiety budynków różnej użyteczności,
- makiety pojazdów i figur,
- komplet znaków drogowych stałych i zmiennych,
- sygnalizację elektryczną,

oraz pomocną literaturę

jest pomocą naukową dla szkół podstawowych i średnich, zatwierdzoną przez Ministerstwo Oświaty pod znakiem PS-4115-ZP 111-SP

Stół Plastyczny można zamówić w Spółdzielni Pracy

„WIEDZA”
Kraków
ul. Sebastiana 13

Cena pomocy naukowej wraz z dostawą do najbliższej stacji PKP wyniesie 2 950 zł.

Zamówienia realizujemy natychmiast po zgłoszeniu zapotrzebowania.

K 33-0

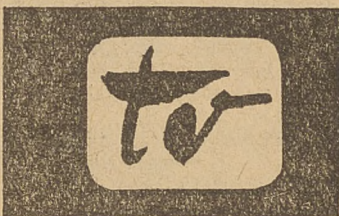
PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKUM RACHUNKOWOŚCI ROLNEJ W LĘBORKU zatrudni od 1.IX.1971 r. nauczyciela rachunkowości. Warunki: wyższe wykształcenie ekonomiczne i staż pracy co najmniej 3 lata w nauczaniu rachunkowości rolnej. Mieszkanie zapewniamy. Zgłoszenia pod adresem jak wyżej. Telefon: Lębork 291 w godz. 8 — 15. I-63



AUDYCJE SZKOLNE

7.VI. PONIEDZIAŁEK, program I, godz. 9.00 — „Kolorowe listy”, słuchowisko (Plastuś i Miś), jęz. polski dla kl. I-II; 11.00 — „Sąd nad Czekoladką”, słuchowisko (sprawy koleżeńskie w grupie



OD 7.VI. DO 13.VI.

PONIEDZIAŁEK — 7.VI.

16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla dzieci: Zwierzyńca oraz filmy „Auggie Doggie”, „Gorilla Magilla”, „Ucieczka”; 17.25 — Echo stadionu; 18.00 — „Rajd Safari” 1969, film dok.; 18.30 — „Kraina tysiąca jezior”, z cyklu: Krajobraz Polski; 18.45 — Eureka; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — „Miś z okienka”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Kierunek — współczesność (z Wrocławia); 20.35 — „To ona oczarowała mnie”, spotkanie z M. Święcickim; 21.05 — Teatr TV: E. Caldwell „Przyjdzie taki pod sam dom...” (Na motywach powieści „Stuga Boży”), przekł. K. Zarzecki, adapt. K. Nastulanka, reż. G. Holoubek, reż. TV J. Wiśniewska, scenogr. M. Stajewski, muz. W. Nahorny, wykł. S. Celinska, B. Wrzesińska, J. Englert, W. Gołas, G. Holoubek; 22.25 — Dziennik TV; 22.40 — Program na wtorek.

Programy oświatowe

15.20 i 22.45 — Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy — Analiza widmowa. Widmo fal elektromagnetycznych — wykł. doc. dr A. Januszajtis (z Gdańska); 15.55 i 23.20 — Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy — Własności jader i cząstek elementarne, wykł. doc. dr A. Januszajtis (z Gdańska).

WTOREK — 8.VI.

11.25 — „Nedznicy”, film fab. prod. franc. (cz. I); 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — TV Ekran Młodych; 18.30 — „Londynu dwa tygodnie w rytmie muzyki”; reportaż Tele-Aru; 18.45 — „O miejsce dla maszyn” (z Katowic); 19.20 — Dobranoc; „Jacek w kramie baśni”; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — „Nedznicy”, film fab. prod. franc. (cz. I); 21.35 — „Sufita Yoruba” film TVP, reż. G. Lasota; 21.55 — Kontakt; 22.25 — Dziennik TV; 22.40 — Program na środę.

Programy oświatowe

9.00 — Dla szkół: „Faust” J.W. Goethe, język polski dla kl. I i II; 10.00 — Barkami z Głiwic do Szczecina, dla kl. IV; 10.55 — Dla szkół: „O miejsce wśród ludzi (własności społeczne poszanowanie) jęz. polski dla kl. V-VI; 13.10 i 13.55 — Przystosowanie rolnicze: Wybrane zagadnienia prawne z budownictwa wiejskiego; 15.00 — Z cyklu: Matematyka dla ośmioklasistów; 15.20 i 22.45 — Politechnika TV: Matematyka I rok — Ekstremum (cz. I), wykł. doc. dr H. Łopuszańska (z Wrocławia); 15.55 i 23.20 — Politechnika TV: Matematyka, I rok — Ekstremum (cz. II), wykł. doc. dr H. Łopuszańska (z Wrocławia).

Program II

17.25 — Program dnia; 17.30 — Ruskij Jazyk po telewizji, kurs jęz. ros.; 18.00 — „Chcę zdać egzamin wstępny” matematyka, cz. I; 18.30 — „Świat w kamerze naszych reporterów”; „Bazyli”; „Marcel Marceau”, reportaż Tele-Aru; 18.55 — Mierzalne i niemierzalne”, z cyklu: Ze świata fizyki; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Co każdy chłopiec”, film TVP z serii: Wojna domowa, reż. J. Gruza; 20.50 — „Cena decyzji” — fizyka (cz. II) OTV Kraków na ekranie; 21.50 — 24 godziny; 22.00 — „Walter and Connie”, kurs jęz. ang.; 22.30 — Kino Wersji Oryginalnej; „Nicolas Nicieby” film prod. ang. (odc. VII); 22.55 — Program na środę.

ŚRODA — 9.VI.

10.00 — „Nedznicy”, film fab. prod. franc. (cz. II); 16.15 — Program dnia; 16.20 — PKF; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla młodych widzów: „Latający Holender”, polawiacz ciekawostek morskich (z Gdańska); 17.15 — Magazyn ITP; 17.30 — „Pozostałe 16 godzin” (z Łodzi); 17.55 — „Najliczniejsza na świecie”, film dok. z cyklu: „Świat w jakim żyjemy”; 18.20 — TV Kurier Warszawski; 18.35 — „W rytmie dnia”, rep. film. T. Kraśki; 19.20 — Dobranoc; „Zaczarowany ołówek”; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — „Nedznicy”, film fab. prod. franc. (cz. II); 21.45 — „Światowid”, magazyn aktualnych wydarzeń międzynarodowych; 22.15 — „Labirynth”, „Sen”, „Ziarno i skorupa” — drugi program z cyklu: Wieczór z Pantomima, libretto, choreogr. i reż. H. Tomaszewski, scen. TV B. Piechocki, scenogr. K. Pankiewicz, reż. TV J. Burski, muz. A. Bloch (z Wrocławia); 22.55 — Dziennik TV; 23.10 — Program na czwartek.

Programy oświatowe

9.00 — Dla szkół: „Sole”, chemia dla kl. VII; 11.55 — Dla szkół: „Rozszerzalność cieplna ciał”, fizyka dla kl. VI; 12.45 — Z cyklu: Wyberamy zawodów (z Katowic); 15.10 i 23.15 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — Zadania egzaminacyjne (cz. I) wykł. prof. dr W. Zakowski (z Wrocławia); 15.45 i 23.50 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy (zadania egzaminacyjne, cz.

równieśniczej), jęz. polski dla kl. VII.

8.VI. WTOREK program I, godz. 9.00 — „Złociste ziarno”, słuchowisko (panowanie Kazimierza Wielkiego), historia dla kl. V; 11.00 — „Z reporterem po Polsce”, reportaż (rozwój przemysłu), geografia dla kl. VIII; 13.00 — „Z piosenką na wakacje”, wych. muzyczne dla kl. III-IV.

9.VI. ŚRODA, program I, godz. 9.00 — „Z muzyką na wakacje”, (śpiewanie piosenek), wych. muzyczne dla kl. I-II; 11.00 — „Koncert Życzeń”, wych. muzyczne dla kl. VII-VIII; 13.00 — „Kolorowe

II), wykł. prof. dr W. Zakowski (z Wrocławia);

Program II

17.55 — Program dnia; 18.00 — „Walter and Connie”, kurs jęz. ang. 18.30 — „Nasze recenzje”; 18.45 — „Władysław Broniewski” z cyklu: Nasi współczesni; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Algieria arabska” film TVP, zdjęcia W. Jankowski, reż. R. Dobrzyński; 20.30 — „Bał w Opetetce”, program Interwizji (Bułgarskiej); 21.10 — 24 godziny; 21.20 — En français, kurs jęz. franc.; 21.50 — Słowniczek 22.00 — Kino Wersji Oryginalnej, film prod. francuskiej; 22.25 — Program na czwartek.

CZWARTEK — 10.VI.

9.00 — Program dnia; 9.05 — „Tajemnice starego Meczetu”, film fab. prod. radz. 10.30 — „Australijska wielka rafa koralowa”, film dok. przyrodn.; 11.20 — Artyści areny; 11.45 — Śpiewa Emil Dymitrow; 12.20 — Dziennik TV; 12.30 — „Władysław Lech Terlecki” z cyklu: Spotkanie z pisarzem; 13.00 — „Tańczą i śpiewają zespoły ludowe”; 13.25 — „Wrocław 70”, symposium plastyczne, reportaż (z Wrocławia); 13.50 — Dla młodych widzów: Nasz sposób na śrubki; 14.50 — Finał Igrzysk Młodzieży Robotniczej; 16.10 — „Odmienienie”, film z serii „Bonanza”; 17.00 — Teatr TV: „Maestro Rossini”, scen. K. Zygmund, reż. M. Małysz, scenogr. H. Poulain, reż. TV J. Woźniak, oprac. muz. S. Gerstenkorn, wykł. B. Sochnacki, M. Marcheluk, A. Zomer (z Łodzi); 17.50 — „Wielka gra, teleturniej, w programie wystąpią: A. Osiecka i J. Zakrzewski; 18.40 — „Śpiewa Magda Umer” (z Katowic); 19.20 — Dobranoc; „Wiersze na dobranoc”; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — „Bratysławska lira”, Festiwal Piosenki z Bratysławy (Interwizja); 21.30 — Wiadomości sportowe; 21.40 — „Do jutra niedaleko”, film fab. prod. wrocławskiej; 23.30 — Program na piątek.

Program II

10.55 — Program dnia; 11.00 — Transmisja meczu piłki nożnej „Hutnik” — Nowa Huta — ŁKS; 12.45 — Program na piątek.

PIĄTEK — 11.VI.

10.00 — „Grymasy”, film fab. prod. węgierskiej; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla dzieci: „Pora na Telefona”, w programie między innymi: „Rozmowy ze smokiem”, „Dobosz”, „Baryla jako Scherlock Holmes” film z serii „Gość ze Smoklandii”; 17.35 — Nie tylko dla pań; 17.55 — „Kujawy”, IV program z cyklu: Z ludowej szkatułki (z Katowic); 18.30 — TV Kurier Mazowiecki; 18.45 — Wszelchnia TV: „Bolesław Malisz”, z cyklu: Nasi uczeni; 19.15 — Dobranoc; „Mioduszk”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Pojedynkę”, film fab. prod. NRD; 20.40 — „Kraj” tyg. społeczno-polityczny; 21.25 — Teatr TV Wiesława Żelazna „Pewnego razu”, reż. I. Wollen, scenogr. K. Cios, wykł. T. Budzisz-Krzyżanowska, J. Treła, J. Binczycki (z Krakowa); 22.10 — Dziennik TV; 22.25 — Kronika Mistrzostw Europy w boksie (z Madrytu); 22.35 — Program na sobotę.

Programy oświatowe

12.45 — Dla szkół: „Obozy przysposobienia obronnego”, przysposobienie obronne dla kl. I-III kl.; 15.20 i 22.40 — Politechnika TV: Rysunek techniczny, I rok — Formy zapisu w procesie projektowania i konstruowania, wykł. prof. dr J. Dietrich (z Katowic); 15.55 i 23.15 — Politechnika TV: Rysunek techniczny, I rok — Perspektywy zapisu konstrukcji, wykł. prof. dr J. Dietrich (z Katowic);

Program II

18.05 — Program dnia; 18.10 — En français, kurs jęz. franc.; 18.40 — „Chcę zdać egzamin wstępny, fizyka (cz. I); 19.15 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Cichy pokój” film TVP z serii „Kapitan Sowa na tropie”, reż. S. Bareja; 20.30 — Między Eufratem a Tygrysem” z cyklu: Telewizyjny Atlas Świata; 21.05 — „Śladami Schuberta”, film, wykł. U. Wagner — fortepian, R. Streich — sopran, K. Dieman — baryton, Kwartet Wellera; 21.30 — 24 godziny; 21.40 — Ruskij jazyk po telewizji, kurs jęz. ros.; 22.10 — Kino Wersji Oryginalnej „Boniwur”, film prod. radz. (cz. II); 23.10 — Program na sobotę.

SOBOTA — 12.VI.

8.15 — „Przeobrażenie”, film fab. prod. USA; 15.05 — Program dnia; 15.10 — Program tygodnia; 15.30 — Oferta;

listy”, słuchowisko, jęz. polski dla kl. I-II.

11.VI. PIĄTEK, program I, godz. 9.00 — „Łąki pachną smacznie”, przyroda dla kl. V; 11.00 — „Vademecum maturzysty”, wych. o-bywatelskie dla szkół średnich; 13.00 — „Z muzyką na wakacje”, wych. muzyczne dla kl. I-II.

12.VI. SOBOTA, program I, godz. 9.00 — „Z piosenką na wakacje”, wych. muzyczne dla kl. III-IV; 11.00 — „Pierwsze chwile Wielkiej Rewolucji” (rok 1917), historia dla kl. VII; 13.00 — „Pieć i trzy”, audycja słowno-muzyczna (piosenki ludowe), jęz. polski dla kl. III-IV.

15.45 — Dziennik TV; 16.00 — Międzynarodowe zawody jeździeckie — Puchar Narodów (z Olsztyna); 18.30 — „Pegaz” magazyn kulturalny; 19.20 — Dobranoc; „Jacek i Agatka”; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Słomkowy kapelus” wodewil Eugene Labiche’a, przekł. i adapt. J. Tuwim, muz. J. Offenbach, reż. J. Słowiński, scenogr. T. Browński i K. Gustkiewicz, choreogr. T. Wiśniewski, oprac. muz. W. Osiecki i J. Borzym, reż. TV B. Borys-Damiecka, wykł. W. Pokora, S. Witas, E. Miodyńska, R. Kłosowski, B. Bargielowska, T. Pluciński, J. Nowak, J. Kłosiński, W. Kwaśniewska, H. Bitner, R. Barycz, J. Skowrońska, C. Julski, J. Tkaczyk, R. Kosierkiewicz oraz chórzyci i balet; 21.50 — Dziennik TV 22.50 — Wiadomości sportowe i kronika Mistrzostw Europy w boksie w Madrycie; 22.20 — „Przeobrażenie”; film fab. prod. USA; 24.00 — Program na niedzielę.

Programy oświatowe

9.55 — Dla szkół: „Afryka”, geografia dla kl. V (z Krakowa); 11.55 — Dla szkół: „Ochrona przyrody”, zoologia dla kl. VII.

Program II

17.20 — Program dnia; 17.25 — „Operacja Belgrad”, film fab. prod. jugosł.; 18.45 — „Za Odrą, za Łabą”, magazyn publicystyczny; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Słowniczek czyli astronomowie, którzy pracują w dzień”, film oświatowy z serii „Świat w jakim żyjemy”; 20.50 — 24 godziny; 21.00 — Johannes Brahms, z cyklu: Monografie muzyczne; 22.00 — Program II proponuje; 22.10 — Program na niedzielę.

NIEDZIELA — 13.VI.

8.30 — Program dnia; 8.35 — Przypominamy, radzimy; 9.00 — Dla młodych widzów: Telewizyjny Klub Śmiały (z Katowic); „Białe pudło” film fab.; 10.55 — „Dalekie południe”, film dok. 11.35 PKF; 11.45 — Dziennik TV; 12.00 — „Orlando di Lasso”, wykł. Chłopcy i Meski Chór Państwowej Filharmonii w Poznaniu oraz zespół kameralny pod dyr. S. Stulgrosza, partie klawesynowe Z. Brenecz-Budna (z Głochowa); 12.45 — „W obiektywie” notatnik filmowy; 13.15 — Dla dzieci: „Jedziemy na wakacje”, z cyklu: Kabaret „Czarny Piotrus”; scen. K. Rybakowa i W. Gawroński, reż. W. Gawroński, muz. J. Kaszycki i A. Mileczko, scen. J. Boduch (z Krakowa); 13.55 — Przemiany; 14.25 — Z cyklu: Piórkiem i węglem (z Krakowa); 15.00 — Międzynarodowe zawody jeździeckie — Konkurs Zwycięzców (z Olsztyna) Interwizja; 16.30 — IX Turniej Czytelnicy ZMS, w programie wystąpi zespół „NO TO CO” (z Łodzi); 17.20 — Studio 63, Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz” Księga VIII — „Zajazd”, scen. i reż. A. Hanuszkiewicz, scenogr. M. Stajewski, muz. A. Kurylewicz, real. TV B. Augustyniak, wykł. E. Borkowska-Szulska, J. Jedlewska, A. Zaorski, Z. Zapasiewicz, K. Wichniarz, W. Krawoniewski, K. Chmielec, H. Borowski, K. Dejunowicz, E. Robaczewski, Z. Kryński, M. Wojciechowski, K. Zarzycki, S. Gawlik, K. Wiecek oraz narratorzy: H. Machalica i M. Voit; 18.10 — „Piosenka dla Ciebie”, transmisja z Międzynarodowych Targów Poznańskich 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Muzyka lekka, łatwa i przyjemna”, reż. J. Rzeszewski, scenogr. M. Lewandowski, choreogr. B. Bitnerówna i H. Rutkowski, kier. muz. H. Prejznerowa-Karkocha, wykł. I. Kwiatkowska, M. Kowalak, H. Kunicka, M. Zawadzka, M. Umer, D. Rinn, A. Dabrowski, J. Kobuszewski, J. Kociński, J. Polomski, J. Stanisławski, Zespół „Trubadurzy” oraz B. Bitnerówna, W. Grucha, Zespół Baletowy-Program prowadzi L. Kydrvński; 21.05 — Kino Interesujących Filmów: „Trzy dni Wiktora Czernyszewa”, film fab. prod. radz.; 22.45 — Magazyn sportowy i kronika Mistrzostw Europy w Boksie w Madrycie; 23.25 — Program na poniedziałek.

Program II

16.10 — program dnia; 16.15 — „Bracia Karamazow”, film fab. prod. radz. wg. powieści F. Dostojewskiego; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Scena Monodram. E. Hemingway: „Salao”, wykł. H. Borowski, scen. TV M. Malcharek, reż. S. Szlachtycz, scenogr. A. Wirth, real. TV J. Wiśniewska; 20.45 — „Droga do podziemnych skarbow”, z cyklu: Historie z tej ziemi; 21.15 — „Jacek Gaj — grafika, z cyklu: W pracowni artysty; 21.35 — „Refleksje na dobranoc”; 21.45 — Program na wtorek.

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26 10-11, 26 34-20, 27 66-30. Redaguje zespół. Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA”. Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa”, w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10.40 zł, półrocznie — 20.80 zł, rocznie — 41.60 zł. Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmują Biuro Kierownictwa Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, nie uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Zam. 1449. U-23

O DZIECIACH Z UCZONĄ POWAGĄ

Z okazji Dnia Dziecka postanowiłem odejść od stereotypów tematycznych i zamiast pisać o lizakach, oranżadach, rajstopach, Misiach z okienka i Telesforach, zdecydowałem się na sondaż światopoglądowy. Brzmi to może pretensjonalnie i głupiotko, ale czytelnik rozwieżrzonej rubryki przekona się za chwilę, że dzieci także interpretują świat zaskakująco dojrzałe bądź w konwencji groteski, która to konwencja jest przecież dowodem nieufnej i krytyczno-demaskatorskiej postawy wobec rzeczywistości, o czym świadczy poniższy cytat:

„Nie czeplaj się wozu, nie chodź koło Zosi.
Nie daj chłopcu buzi, choć cię ładnie prosi”.

Szukając bezspornego materiału badawczego, sięgnąłem do dokumentu. Można go z punktu widzenia socjologii określić w przeciwnieństwie do dokumentu intencjonalnie tworzonego jako dokument zastany. Dokumentem zastanym socjologia nazywa te wszystkie prace dziecięce, które niezgodnie z zamierzeniem twórcy stają się później obiektem badania. Do nich należy między innymi pamiętnik, zwany ongiś sztabuchem i ongiś oprawiony w safian, czyli skórę kozia garbowana roślinnie, barwiona na różne kolory, a w wypadku powiernika niewieściach serc zdobiona klamrami ze szczerego lub fałszowanego złota.

Dziś jest to najczęściej notesik kuniiony w sklepach użytku kulturalnego MHD a 17.50 zł sztuka lub drożej w zależności od tego, czy litery są tylko wytłaczane na pasowo, czy też jeszcze nosymywane złotym piaskiem, jak pocztówki z życzeniami świąt i zaproszenia ślubne. W krakowskich Sukiennicach można też dostać pamiętniki z góralem palącym fajkę, bądź z kozica skaczącą przez koślawo wycięte Tatry.

Właścicielki intymnego zapisu nie mam prawa zdradzić, gdyż przekazała mi swój pamiętnik na ucho. Bądź co bądź, jestem dorosły i zamiast książeczki do wypisywania aforyzmów, mam książeczkę opłat za mieszkanie oraz książeczkę abonamentową radia i telewizji, tudzież książeczkę PKO. Innymi słowy same konkrety pieniężne, więc gdzież im do syntez ideologicznych z pamiętników Elek, Magdalen, Iz i Mariol.

Wyobraźnia podfruwajek żyje w obłokach (dostownie):
„Przez wysokie skały leciał orzeł biały,
Kazał mi się wpisać w twój pamiętnik mały”.

Jest to wyobraźnia patriotyczno-religijna: „Daję ci dwa warunki: kochaj Boga i Ojczyznę, nie zapomnij o mnie”, a w ogóle to pamiętaj, że
„Piękna jest róża polskiego ogrodu,
Piękniejsze dziecko polskiego narodu.
Z Bogiem jest w domu, w szkole i wszędzie,

Tak dobre dziecko Bóg kochać będzie”.

Dzieci w tym wieku z niezwykłym talentem tworzą złote myśli, aforyzmy, apoftegmaty, sentencje. O jakże łatwo będzie pokoleniu filozofów borykać się z trudami życia, skoro już teraz znana im prawda, że „życie jest jak okręt na burzliwym oceanie. Wie, z którego portu wypłynie, lecz nie wie, gdzie stanie”. Dlatego — mówi optymistyczny światopogląd dziecięcy — „na ciężki życia mrok, zwątpienia straszną noc, zachowaj ducha moc i jasny dziecka wzrok”.

Twardo, po mesku, z cieniem Zawiszy Czarnego, z chrzestem zbroi przypominają ośmiolatki dawną, ale na szczęście już przewycięzoną przeszłość:

„Po ciemnych zadumanych borach
Zapadłe w ziemię stoja niskie groby.
Pieśń je kołysze o wiosny wieczorach
Wspomnieniem krwawej a rycerskiej doby.
I ptak nad nimi tak żałośnie śpiewa,
I lzy spadają z szumiącego drzewa”.

Lecz moralistyka Jol i Mariol, Beat i Landryn nie toleruje scenytycyzmu i magazjstwa. „Prędko się zgoi ból w piersi twojej, lzy zostaw na dalsze lata”.

Jakiż z powyższego wniosek? Chyba taki, że frustracja, więc stany oznaczające przykre napięcie emocjonalne, wywołane przez fakt uniemożliwienia chwilowo lub na stałe zaspokojenia przez jednostkę jakiejś potrzeby, daleka jest od dziecięcej wiary w możliwość kontaktu człowieka z człowiekiem:

„Niezapominajki są to kwiatki z bajki,
Rosną nad potoczkiem, patrzą żabim oczkiem
I szepcą ci skromnie: nie zapomnij o mnie”.

Znów muszę przerwać uczone dywagacje apostrofą: „O błogostawione lektury z bibliotek szkolnych! O cudowne wycieczki nad potok i źródełko! To dzięki wam maluchy wiedzą, że u góry róża, a u dołu fiołki (ewentualnie bez). I dzięki wam, drugoklasistki z kirkami zapamiętały, iż „piękne są róża, piękne bratki, lecz piękniejsze twoje serce”. A przekonają tak łatwo one nie zmieniają. Na nie więc fałszywe donosy i oszczerstwa:

„Myślcie sobie jak tam chcecie A ja przecież wam powiadam: Krasnoludki są na świecie”.

Tej ontologicznej tezie w filozofii dziecka towarzyszy przekonanie, iż rzeczywistość jest nie tylko poznawalna, ale da się kształtować zgodnie z naszą wolą: „Ucz się i pracuj, a dojdiesz do celu. Bo tym sposobem doszło już wielu”. „Nauka to potęgi kluczy”.

Zdumiewa dojrzałość sądu, bezkompromisowa wytrwałość na świadomie obranej drodze życia,

niezłomność w dążeniu do celu, hart ducha, krzepkość moralna, a nawet w chwilach próby gotowość do złożenia życia w ofierze;

„Tam na Wawelu Wandy mogiła,
Bądź taką Polką, jak ona była”.

W swoim komentarzu chcę być jednak szczery i niczego nie ukryć. Trafiają się więc w tekstach wyjętych z pamiętników insynuacje:

„Co to jest, co to jest,
Że Gosia nie chce jeść?
Ni kartofli, ni buraków,
Tylko pędem do chłopaków”.

Trafiają się aluzje i filirciki: „Wpisuję ci się w środek, bo cię kocham kotku”, albo: „Piękne są róża, gdy rozkwitają, lecz piękniejsze twoje usteczka, gdy się uśmiechają”, lub:

„Na łączce skaczą zające, na przescieradle pchły.
W sercu tatusia skacze mamusia, a w sercu moim skaczesz ty”.

lecz są to wyjątki przez ogół smarkulek bezwzględnie potępiane w imię umiłowania wiedzy, doskonałości moralnej i wyrzeczeń

„U góry róża, na dole klucz,
Nie kochaj chłopców, tylko się ucz”.

I uczą się, uczą, o czym świadczą oryginalna, samodzielna i twórcza ortografia dokumentów, z których cytuję co doskonalsze przykłady: „Ku pamięci fpisała się Jolósja”. „Na wierzną pamijontkę Channa”. „Jak jesteś ciekawy, to włusz nos do kawy”.

Ten świadomy powrót do zestawień literowych spotykanych w „Bulli gnieźnińskiej” i „Kazaniach świętokrzyskich” jest dowodem bezprecedensowej stylizacji, jakże cennej w okresie, gdy cybernetyczny korektor ma zastąpić pracę ludzkiego umysłu.

Gdybym był krytykiem literackim, podkreśliłbym jeszcze z całą satysfakcją, że pamiętniki są dowodem umiejętnej połączenia realizmu z groteską. Oto obserwacja dziecka współczesnego:

„Kupiłam samochód u pana mechanika
I wjechałam prosto do Ewy pamiętnika”.

A uogólnienie dotyczące dziadka, „który się napił ciepłego winka i gonił Ewę wkoło kominka”, a onomatopeja równa mickiewiczowskiej:

„Bum, bum, bum, jaki piękny album!
Lecz najpiękniejsza właścicielka, bo ma serce jak perełka”.

a metafora przejrzysta jak wiersz Krasińskiego:

„Idź przez życie śmiało, miej wesołą minkę,
Łap szczęście za szyję i duś jak cytrynke”.

a nieoczekiwane zestawienia, niczym oksymorony w liryce greckiej:

„Miłość i kartofel to są dwa braciszki,
Miłość ściska serce, a kartofel kiszki”.

Także proza bywa nowatorska: „Gdy patrzysz na mecze piłkarskie, bądź zawsze za Legią. Ta drużyna dla mnie zawsze jest naj, naj, najlepszą”.

I znów zróbmy analogię z księgą średniowieczną, bogato iluminowaną, zdobioną inicjałami, ornamentami czy miniaturkami. Podobnie na kartach pamiętnika żółte, zielone, czerwone sekrety, czyli zagięte rogi, a pod nimi rysunek i napis tej treści: „Kto tu zagląda, ten tak wygląda” i rysunek diabła z widłami.

Wiele by jeszcze doskonałości datoby się z sekretów wyczytać, lecz skończmy ten krótki esej maksymą: „Mądry pisze dla zabawy, głupi czyta, bo ciekawy”. No właśnie!

KLEKS



FRASZKI

NOWE PRAWO FIZYKI

Ciało w samochodzie
Zyskuje na urodzie.

PTAK BEZ LOTEK

W piórka obrósł po latach,
A w górę wciąż nie wzlata.

Leonard Wallicht

PEWNIK

Jałowa gleba
Nie da ci chleba.

PRZESTROGA

Szujów do raju
„nie prinimają”

Józef Bułatowicz

TRUDNOŚCI Z ROZPOZNANIEM

Poza — czy skleroza?

Zbigniew Waydyk

CZŁOWIEK-TUCZNIK

Z zarobku żył,
Z łapówek tył.

Wincenty Krajczok

PYTANIE

Czy zmiana kroju odzieży
Rozwiąże problem młodzieży?

Czesław Nosal



-KATTEK ZNOWU ZDENERWOWAŁ STAREGO.
Mps. JÓZEF BURNIEWICZ



- A KYSZ!!!

Rys. Józef Burniewicz

UWAGA, PRENUMERATORZY!

Przypominamy, że prenumeratę od czytelników Indywidualnych przyjmują za dowolny okres urzędy pocztowe i listonosze do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Koledzy, którzy chcieliby zaprenumerować „Głos” na III kwartał 1971 roku, powinni to uczynić najpóźniej do 10 czerwca bieżącego roku. Prenumeratory Indywidualni mogą dokonać wpłat również na konto PKO nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumerata kwartalna wynosi 10,40 zł, półroczna — 20,80 zł, roczna — 41,60 zł.



Rys. Romuald Sobkowiak